

KONKURS WYBORCZY — NAGRODA 5 000 000 ZŁ

GŁOS

nr 36 (59)

27 października 1991 r.

cena 1500 zł

SĄDECKI

TYGODNIK LOKALNY

tydzień

W Nowym Sączu gościliśmy przedstawicieli firmy „Euro America Inc.” z Chicago. Amerykańscy goście spotkali się z wojewodą, Józefem Wiktorem. Rozważano możliwość uruchomienia w mieście dwóch tysięcy bezprzewodowych aparatów telefonicznych

● W stulecie urodzin Bolesława Barbackiego w willi „Marya” oficjalnie otwarcie galerii tego wybitnego sądeckiego malarza ●

W sanatorium „Żerań” w Muszynie wypoczywa 22-osobowa grupa czarnobylskich dzieci

● Podczas niedawnych targów rolno-spożywczych „Polagra'91” w Poznaniu złoty medal otrzymał zestaw przekąsek „Nowoczesna kuchnia” wyprodukowany w sądeckim „Konspolu” ●

Związek Podhalań zaprotestował przeciw pozbawieniu go możliwości występów w tv. Zgodnie z ordynacją w telewizji mogą prezentować się te ugrupowania, które startują w co najmniej 2 okręgach. ZP nie spełnia tego warunku ●

92-letni Franciszek Jarzębak z Piwnicznej odebrał od Prezydenta RP awans do stopnia podporucznika WP. Awans obiecano mu... 70 lat temu. Sędziwy oficer otrzymał także krzyż za udział w wojnie polsko-

bolszewickiej ● Na terenach wokół byłego muzeum Lenina w Poroninie prywatny przedsiębiorca obiecał wybudować nieodpłatnie korty tenisowe ●

Od początku br. inspektorzy Państwowej Inspekcji Pracy przeprowadzili w naszym województwie ponad 200 kontroli. W prawie 100 przypadkach stwierdzili naruszenie zasad bezpieczeństwa i higieny pracy ●

Sądeccy strażacy uczestniczyli w niecodziennej akcji: musieli wydobyc groźnego wilczura z pozbawionej wody studni przy ul. Ogrodowej ●

Latem w obiektach FWP w Krynicy wypoczywało 10 tysięcy osób z całego kraju ●

Od 14 do 25 bm. (tylko w dni robocze) we wszystkich siedzibach urzędów miast i gmin będą wyłożone spisy wyborców. Można je sprawdzać w godzinach od 8 do 15 ●

Szwedzka Agencja rządowa B.I.T.S obiecała pomoc przy budowie nowotarskiej oczyszczalni. Prace rozpoczęną się w przyszłym roku ●

Przybywa zakładów - bankrutów. Na ich długą już listę trzeba dopisać stolarnię w Porębie Wielkiej i Zakład Usług Budownictwa Wiejskiego w Jazowsku ●

W MDK w Nowym Sączu zainaugurowano cykl wykładów adresowany do młodzieży ze szkół średnich. Cykl nosi nazwę „Poniedziałkowe rozmowy o sprawach trudnych” ●

Jubileusz 10-lecia świętowali członkowie Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca Ludowego „Mszalniczanie” z Mszalnicy.

W wyborach wyborczych wygrać wszyscy. Ale Czytelnicy „Głosu Sądeckiego” mogą wygrać najwięcej!

W wyborach wyborczych wygrać wszyscy. Ale Czytelnicy „Głosu Sądeckiego” mogą wygrać najwięcej!

W lokalu wyborczym otrzymacie Państwo spisy kandydatów na posłów i senatorów RP. Będą one podzielone na poszczególne partie. Każda z nich

WYGRAJ 5 MILIONÓW ZŁ.

może wystawić siedmiu pretendentów do foteli posłów i dwóch kandydujących na senatorów, tyle bowiem miejsc mandatowych będzie miał sądecki okręg wyborczy. Kto będzie reprezentował nas na Wiejskiej w Warszawie?

Zapraszamy Państwa do wzięcia udziału w konkursie w którym główną i jedyną nagrodą jest okrągłe 5 MLN ZŁ. Zadanie polega na trafnym wytypowaniu tych osób, które zwyciężą w wyborach (zarówno posłów jak i senatorów). Ich imiona i nazwiska należy wpisać do kuponu zamieszczonego obok, ten ostatni nakleić na kartę pocztową, gdzie podać trzeba swoje nazwisko i adres, a całość przesłać do Redakcji. Decydować będzie data stempla pocztowego.

Z oczywistych powodów, te odpowiedzi, które dotrą do nas z pieczęcią pocztową późniejszą niż 26 bm. nie wezmą udziału w losowaniu.

Za nieważne uznane zostaną także: odpowiedzi nieczytelne, uszkodzone w sposób nie pozwalający na identyfikację nazwiska lub oryginalności kuponu, albo nadesłane w inny sposób niż na kartach pocztowych za pośrednictwem poczty.

Od dnia ukazania się „Głosu Sądeckiego” w kioskach „RUCH-u” macie Państwo cztery dni na podjęcie decyzji „Czy grać?” oraz „Kim grać?”. Taka okazja jak przesuwanie politykami we własnym zacisku domowym może się już nie powtórzyć! Kup „Głos”. Zagraj parlamentem o pięć baniek!

Losowanie nagrody odbędzie się 4 listopada w siedzibie Redakcji, ul. Narutowicza 6, III p. przy udziale Komisji do której postaramy się zaprosić wszystkich tych kandydatów, którzy rzeczywiście zwyciężyli w wyborach w naszym okręgu.

Wręczenie nagrody nastąpi 5 listopada. Redakcja

KUPON KONKURSOWY

Tych kandydatów typuję na posłów:

-
-
-
-
-
-
-

Tych kandydatów typuję na senatorów:

-
-

Z WIERSZY NA 700-LECIE N. SĄCZA

Jerzy Masior
NA FRANCISZKAŃSKIEJ
Adamowi Kamińskiemu

Taka nieświęta republika
senat z trzech wyrobników
święty zaproszenia nie przyjmie
rowerem nie jeździ
w tapicerskich pluszach nie zasiada
serca w komisie nie zostawi
a te dwie świątynie
już konsekrowane
w ulicznych drzewinach
brak gniazd od narodzenia
Tylko niebo
na parę godzin
nadlatuje z Asyżu
Wtedy
jest po deszczu
na Franciszkańskiej

Polska festiwalowa — potrzeba obrony

Pięciolinia sądecka

Województwo nowosądeckie uratowało dla siebie samego i dla całej Polski właściwie wszystkie festiwale muzyczne. Są to — Festiwal Muzyki Dawnej w Starym

Sączu, Festiwal Arii i Pieśni im. Jana Kiepury w Krynicy, Festiwal Folkloru Ziem Górskich ze swą częścią międzynarodową i krajową (w tym roku zręcznie wkomponowany we wskrzeszone Święto Gór) w Zakopanem, Konkurs im. Ady Sari. Jest to osiągnięcie bardzo ważne ponieważ daje publiczności muzycznej, melomanom poczucie ciągłości cykli koncertowych, kształci nową publiczność, przyzwyczajają do słuchania muzyki określonego rodzaju i — co bardzo znamienne — przeciwstawia się obiegowym pojęciom, na przykład z zakresu muzyki w ogóle, z zakresu muzyki rozrywkowej, użytkowej w szczególności. Nie wystarczy bowiem czegoś lubić albo nie lubić. Nie wystarczy odwracać się od strasznych, fałszywych „szarpidrutów” — rzekomych gitarzystów. Trzeba pokazać, jak na przykład muzyka taneczna, w przypadku Zakopanego — ludowa, ma swój olbrzymi wdzięk, jak organizuje odbiór dzieła, jak rzeczywiście wpływa z tradycji i równocześnie wzbogaca tę tradycję.

NIEZAPOMNIANY

W setną rocznicę urodzin wybitnego sądeczanina, wielkiego artysty i niespożytego sportelcznika nastąpiło uroczyste otwarcie Jego galerii. Organizacji podjął się Wojewódzki Ośrodek Kultury razem z Towarzy-

stwem Przyjaciół Sztuk Plastycznych. Rodzina przekazała w depozyt obrazy, udostępniła pomieszczenia. Wiele dzieł wypożyczyły: sądeckie muzeum oraz TPSP. Uroczystego odsłonięcia pamiątkowego medalionu z wizerunkiem artysty dokonała bratanica p. Helena Barbacka - Ślepiak. Autorem medalionu jest artysta rzeźbiarz Andrzej Szarek. Jerzy CEBULA

Helena Barbacka - Ślepiak, prof. Antoni Sitek przy pamiątkowym medalionie B. Barbackiego
Fot. Jerzy CEBULA



Dom towarowy „HERMES”

Kierowany przez Firmę Handlową „Herse” w Tarnowie

proceedzi sprzedaż : mebli i wyposażenia mieszkań w dużym asortymencie

Zapraszamy codziennie w godzinach 10⁰⁰ - 18⁰⁰, w soboty od 9⁰⁰ - 15⁰⁰

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW

NOWY SĄCZ
Osiedle „Gołabkowice”
ul. Armii Krajowej 13
tel. 253 - 35

tydzień

z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE



BOHATEROM WOJNY

Ostra-góra w paśmie Jaworzyny Krynickiej. Na jej szczycie w lasach hr. Adama Stadnickiego na skrzyżowaniu dróg do Starego Sącza, Makowicy, Nawojowej stała gajówka. W czasie wojny było to miejsce spotkań i kontak-

tów żołnierzy Armii Krajowej. To właśnie z tej placówki rozprowadzano żołnierzy, oficerów, cywili na Słowację i Węgry. Tędy wiódł jeden ze szlaków kurierskich, którym przeszło ponad 30 tys. ludzi: do Francji, Anglii... Tu w czasie wojny działały partyzantki

Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. Gajowy Jan Pryszcz podoficer Wojska Polskiego, uczestnik kampanii wrześniejszej zorganizował w tym bardzo odludnym miejscu kryjówkę dla żołnierzy i oficerów. Organizował przerzuty na Słowację i Węgry. Został aresztowany w 1942 roku. Zmarł w Oświęcimiu jesienią. Działalność rozpoczętą przez gajowego kontynuowała jego żona Wiktorja ps. „Szarotka”. W rejonie Ostrej zginął w okolicznościach do dzisiaj nie wyjaśnionych Antoni Plata ps. „Skoczek”.

Obelisk ku czci pomordowanych powstał z inicjatywy byłych żołnierzy 9 kompanii 3 batalionu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej (oddz. partyzancki „Tatar”). Projektantem jest Adolf Ceur ps. „Tajój”. Wykonali Józef Nieć i Jan Kościółek ps. „Orzeł”. Uroczystość odsłonięcia pomnika zgromadziła ponad 200-osobową rzeszę mieszkańców okolicznych wsi. Przybyli również koledzy, przyjaciele i rodziny pomordowanych żołnierzy, a także dowódca obwodu AK Stanisław Leszek.

„Pomnik ma przypominać i utrwalić w pamięci potomnych wydarzenia i ludzi związanych z tym miejscem, zasłużonych dla Polski walką i cierpieniem, ofiarą i pracą. To miejsce wiecznego spoczynku tych, którzy nie mają swojego grobu, którzy zginęli bez śladu.”

Jerzy CEBULA

Warto naśladować

Mszalnianie — zainspirowani przez posłankę Stanisławę Popielową postawili na swoim: zbudowali w czynnie społecznym dom katechetyczny i przekazali go na potrzeby szkoły. W nowo oddanym budynku będzie się mieścić „zerówka”, I klasa oraz klaso-pracownia. Kuratorium Oświaty wyposażyło go w stoliki, ławki i tablice. Jeszcze tylko odpowiednia pieczęć Sanepidu i za kilka dni dzieci będą się uczyć w nowym punkcie.

14 października z wielką pompą przekazano klucze do obiektu. Mówi dyrektorka mszalskiej szkoły, Danuta Marszałek: — Uroczystości rozpoczęły się o godz. 14. O oprawę muzyczną zadbała nasza orkiestra parafialna. Proboszcz — Jan Kuklewicz — odprawił mszę świętą. Następnie goście (kurator Janina Gościej, jej zastępczyni Zenobia Kita, posłanka Stanisława Popielowa, Kazimierz Pazgan oraz władze gminy) i mieszkańcy wsi na czele z sołtysem — Stanisławem Kielbasą, zwiedzili nowo oddany obiekt. A potem do późnego wieczora trwały występy uczniów i zespołu „Mali Mszalnianie” oraz przyjęcie w remizie. O wędliny zadbał prezes „Konspolu” (powodzeniem cieszyła się kielbasa „wyborcza”), a panie z Koła Gospodyń Wiejskich zadbały o danie gorące i ciasta.

Cieszy fakt, że przy powszechnych narzekaniach na niemoc, brak pieniędzy, są ludzie, którzy wspólnie starają się (z powodzeniem) robić coś dla swoich miejscowości. (B)

Nazywa się wdzięcznie „Laszek”, a powstała z inicjatywy Bogdana Sulikowskiego 1 października br. jako gospodarstwo pomocnicze przy Ochotniczych Hufcach Pracy. Zasady funkcjonowania oparto o te stosowane np. w Spółdzielni Pracy „Zaczek”. Zatem: agencja oferuje usługi czystościowo--porządkowe w zakresie sprzątania mieszkań, posesji, biur, wycieczek, hal fabrycznych, placów budowy, osiedli, prac malarskich, remontów, opieki nad dziećmi i osobami niepełnosprawnymi, odśnieżania, przyjmuje również inne prace zlecone przez osoby fizyczne i prawne. Innymi słowami: przedsiębiorstwo zleca wykonanie pracy, zarejestrowani w agencji ludzie pracują, oczywiście odpłatnie, na umowę-zlecenie, wykonują. Po pół miesiącu

Nie tylko dla bezrobotnych

AGENCJA PRACY

istnienia „Laszek” miał na swym koncie cztery poważne zlecenia oraz 40 chętnych do podjęcia dorywczego zatrudnienia. Agencja to szansa dla bezrobotnych na dorobienie do zasiłku, ale nie tylko... Zarejestrowanym potencjalnym wykonawcą prac może być każdy pełnoletni, który przejdzie kurs BHP (cena 10 tys. zł) oraz ma ważne świadectwo lekarskie o dobrym stanie zdrowia. By mogła się utrzymać, agencja stosuje 20-procentowy narzut, co jest liczbą i tak niską w stosunku do stawek w innych spółdzielniach. W sumie robociznodzina wynosi około 10 tys. zł. „Biuro agencji obsługują 3 osoby, zatrudnione zresztą w OHP. Jeśli uda nam się utworzyć filie w innych miastach naszego województwa, będziemy musieli pomyśleć o powiększeniu stanu liczebnej personelu. Myślę, że to bardzo cenna w dzisiejszych czasach nasilającego się bezrobocia inicjatywa — twierdzi Bogdan Sulikowski. — Zakłady budżetowe, a takim jest OHP, mogą prowadzić działalność gospodarczą. Skorzystalismy z tego. Zlecenie prac do agencji jest korzystne również dla państwowych zakładów, które agencji płacą z funduszu bezosobowego, a więc suma ta nie podlega popiówkowi.” (de-wu)

Polska festiwalowa — potrzeba obrony

Pięciolinia sądecka

str. 1

Powtórmy: spotkania muzyczne, o których tu mowa, w tym roku odbyły się. Na całym interesującym nas obszarze nie ma stałych instytucji muzycznych. Nie ma oper, filharmonii, orkiestr symfonicznych. Jest natomiast wiele szkół różnych stopni, mnóstwo zespołów uprawiających muzykę ludową, sztukę pogranicza etnograficznego między — powiedzmy — Krakowskiem i góralszczyzną, w samej góralszczyźnie między poszczególnymi szczytami od Beskidu, Górców, Podhalań i Kliszcakami, Góralami Białymi, Pieśniakami, Zagórzanami. No dobrze — powie ktoś — ale czy to wpływa na odbiór muzyki poważnej, nieludowej, symfonicznej? Otóż wpływa. Sami Czytelnicy dobrze wiedzą, że na przykład jeden z najlepszych polskich śpiewaków estradowych, znakomicie interpretujący muzykę wokalną Karola Szymanowskiego pochodzi z zakopiańskiego, muzycznego i muzycznego rodzaju góralskiego. I jest ich coraz więcej! Mam przypominać, skąd pochodzi cały zastęp instrumentalistów w polskich orkiestrach symfonicznych, dwie siostry śpiewaczki Kowalczykówny? Właśnie festiwale nasze są udaną ze wszech miar próbą instytucjonalnej obrony przed wyjątkiem kulturalnym, przed zastojem. Festiwal w małych miastach, wsiach i osadach jest nadzieją kontaktu z wielkim światem kulturalnym. Nie bez znaczenia jest fakt, że wśród słuchaczy koncertów festiwalowych znajdują się przede

wszystkim członkowie orkiestr dętych, chórów szkolnych i parafialnych, również zakładowych. Już słynny profesor Stefan Szuman z Uniwersytetu Jagiellońskiego mówił o przeżywanym sztuki przez tego, który sztukę uprawia. Jest to przeżycie głębsze. Nie ma różnicy między zawodowym i amatorskim działaniem w tym względzie.

Naturalnie zasadniczą sprawą są tutaj finanse. Trzeba zdobyć fundusze, aby koncerty mogły się odbyć w przewidzianym terminie, z przewidzianym repertuarem, aby repertuar ten przybliżyć przez fachową, ale nie nudną prelekcję. I tutaj mamy do czynienia z osiągnięciami, które wymagają pewnego przybliżenia.

Sprawy organizacyjno-finansowe. Pan burmistrz Starego Sącza przekonał radnych, że na Festiwalu Muzyki Dawnej trzeba dać trochę grosza. I radni przystali na to. Władze wojewódzkie poparły finansowo imprezę. Kilku przedsiębiorców miejscowych dołożyło ze swej kiesy. Stanisław Gałowski doprowadził do sprowadzenia artystów o najlepszych nazwiskach w Europie. Ale teraz, po festiwalu zakomunikowano Capelli Cracoviensis, która zawsze wykonuje tu najważniejsze koncerty, że cofa się jej DOTACJE. I koniec? Tu Kraków jako siedziba tej jednej z najlepszych orkiestr kameralnych nie może zapominać zarówno o własnym interesie, jak i o swym wiekowym oddziaływaniu na całą Polskę. Tu już trzeba wyobraźni horyzontalnej! Taką ma chyba Telewizja Polska w Pozna-

niu, specjalizująca się w programach muzycznych. Jeśli więc mówić tu wypada o wielkiej pracy organizatorskiej i artystycznej (ustale nie programu, listy wykonawców zespołowych i solistów, przesłuchania itd) Bogusława Kaczyńskiego w Krynicy — to równocześnie należy podkreślić olbrzymie powodzenie Jego programów telewizyjnych właśnie, kiedy nasz muzyczny cicerone, znawca muzyki samej i obyczajów muzycznego miliony słuchaczy i widzów wychowuje przez pośrednictwo małego ekranu. Sam zresztą tworzy coś w rodzaju nowej estetyki estradowej, skoro wymaga nie tylko od samego siebie odpowiedniego stroju wieczorowego, kiedy tłumaczy i namawia do odpowiednich gestów, które sam wyniósł z widowni najlepszych teatrów operowych, by przypomnieć tylko Jego kontakty z La Scala, Metropolitan Opera i innymi scenami. Gdyby ich nie miał nie mógłby sobie pozwolić na sprowadzenie czy do Krynicy, czy do Łańcuta znakomitych śpiewaków i śpiewaczek. Ostatnie koncerty trzech śpiewaków Jose Carrerasa, Placida Domingo i Luciana Pavarottiego w Rzymie oraz tego ostatniego w Hyde Parku w Londynie (transmitowane przez radio i telewizję na cały świat) uprzytomniły największym znawcom muzyki, o czym mówił wyraźnie znakomity Jan Weber z Polskiego Radia, że takie imprezy upowszechniają najlepiej i najpełniej muzykę! Czy tego wszystkiego miałyby się wyrzec Krynica? Groziło to jej. Ale Bank Państwowy PKO, Konspol, Elektromis i inne przedsiębiorstwa po prostu dały pieniądze. Sam program festiwalu arii i pieśni był i w tym roku imponujący. Czy w ogóle zdajemy sobie sprawę z tego, że po raz pierwszy kuracjusze, wczasowicze i stali mieszkańcy Krynicy usłyszeli i zobaczyli

„Nabuchodonozora” Verdiego w znakomitym wykonaniu Opery Śląskiej pod batutą Tadeusza Serafina? Czy umiemy docenić „fakt inauguracyjny” (że się tak wyrażę) kiedy Kałudi Kałudów śpiewał osiem z rzędu bardzo trudnych arii tenorowych w Nowej Pjalni? To już naprawdę wykracza poza rutynowe działania artystyczne i staje się dla bywalców wydarzeniem może najważniejszym w całym życiu.

Cuchronić takie imprezy muzyczne przed upadkiem, jakim nas straszy rzeczywistość ekonomiczna? W dalszym ciągu musimy liczyć na ofiarność działaczy kultury Nowego Sącza i województwa. W dalszym ciągu musimy starać się o to, aby Ministerstwo Kultury widziało w owych czterech festiwalach rzecz wartą utrzymania i obrony przed zakusami likwidacyjnymi. Zakopane, które w tej rozgrywce jest najsilniejszym partnerem — obroni się dla wartości wynikających również z masowości pewnych koncertów, spotkań, białych góralskich. Najbardziej obchodzi mnie los Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej. Jest jego istnienie jednym z najważniejszych osiągnięć kulturalnych, również w dziedzinie tradycji muzyki narodowej ostatnich lat. Nie ma tu w kościele Panien Klarysek, w kościele parafialnym, w kinie wielkich tłumów. Ale jest muzyka, która przez swą oryginalność, przez stare instrumenty skierowuje naszą pilną uwagę na wartość dźwięku, czysty, refleksyjny. Nie na darmo w wszystkich prawie europejskich zapowiedziach sezonowych Festiwal Starosądecki ma swe trwałe notowania.

Uważam, że stała uwaga, jaką Nowy Sącz poświęca wymienionym tu festiwalom jest rzeczą chwalebna. I korzystną, mimo wszystkie nasze polskie biedy. Olgierd JĘDRZEJCZYK



„GŁOS SĄDECKI” — Tygodnik lokalny

Wydawca: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki”. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, III p., tel. 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH N. Sącz, nr 324803-72342-136.

Redaguje zespół: ks. Władysław Augustynek (TJ), Marek Basiaga, Tadeusz Duda, Jerzy Cebula, Irena Legutko, Artur Smoleń, Daniel Weimer, Jerzy Widel — redaktor naczelny, Jerzy Zakrzewski.

Fotokład i łamanie: © Look pol w Krakowie, tel. 22 74 44 wewn. 283, po godz. 15⁰⁰ 22 72 01. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, al. Pokoju 3. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Reklamy i ogłoszenia przyjmujemy codziennie w godz. 11⁰⁰ — 14⁰⁰. W wolne soboty: 10⁰⁰ — 12⁰⁰.

— Mając 16 lat zdecydowałam się wyjechać do pracy w mieście — jako służąca u starszej pani. Mama wiedziała o tym, nie chciała się długo zgodzić na mój wyjazd. Była to moja pierwsza samodzielna podróż pociągiem. Pani K. musiała mnie wszystkiego nauczyć, bo nic nie umiałam robić. Byłam jednak chętna i pojętna.

Willi była piętrowa, sprzątaną więc nie mała, do tego zakupy, pranie, prasowanie, ogród. Spałam w piwnicznym, ciemnym pokoiku, obok węgla. Kładłam się zwykle bardzo późno, bo do pani K. często przychodzili goście i trzeba było podawać do stołu oraz zmywać naczynia. Wstawałam też wcześniej, żeby zdążyć po bułki. Byłam tak zmęczona, że marzyłam wyłącznie o spaniu. Nieraz całą noc przepłakałam. Tęskniłam za domem i mamą. Pani K. lubiła mnie, bo nigdy na nic się nie skarżyłam, można było na mnie krzyknąć, nigdy nie protestowałam i nie broniłam się, nocą tylko płakałam w poduszkę.

Przez cały rok nie byłam ani razu w kinie, nie mówiąc o zabawach. Nie miałam żadnych znajomych czy koleżanek. Potem wszystko przyszło razem. Najpierw będąc na zakupach poznałam Hanię, która pracowała tak samo jak ja. Bardzo ją polubiłam. Hania śmiała się ze mnie, że tak mało zarabiam i tak rzadko mam wychodne. Pewnego dnia znów poznałam Witolda. Przyszedł do nas, był pacyfistą i synem mleczarki. To był pierwszy chłopiec, którego pokochałam od pierwszego wejrzenia. Zamieniliśmy ze sobą tylko kilka zdań, potem miesiącami tęskniłam, marzyłam, chciałam go spotkać. Hania obiecała mi pomoc. Poszliśmy więc na zabawę ludową do parku. Tam go jednak nie było.

Wkrótce znalazło się kilku podpitych młodzieńców. Po kolei prosili do tańca i po kolei odmawiałam. Zaczęli być bezczelni i agresywni. Nikt mi nie pomógł, nie obronił. Uciekłam sama pustym parkiem. Koło przystanku kolejowego jeden z nich dogonił mnie, co było potem — nietrudno się domyślić.

Zbita, skrwawiona i naga zaczęła się na tory. Tu czekałam na śmierć. Nigdy tak o niej nie marzyłam jak wtedy. Potem on wrócił, ubrał mnie i zaniósł, bo nie mogłam chodzić, do

Pieskie życie

swój domu, bardzo blisko. Powiedziała, że tu zostanie. Zaczęła się szarpanina z rodzicami. Uciekłam. Przez dwa tygodnie chorowałam, miałam gorączkę i silne bóle w piersiach. Nikt nie pomyślał o sprowadzeniu lekarza.

Wkrótce zmieniłam miejsce pracy. Nowi pracodawcy obiecali mi lepsze zarobki. Miałam też i więcej obowiązków, bo to i gotowanie, i pranie, i sprzątanie oraz donoszenie towaru do sklepu spożywczego, który prowadzili. Państwo D. mieli dwunastoletnią, rozpieszczoną córeczkę, którą musiałam ubierać, czesać, podawać jej herbatę do łóżka, czyścić buty wszystkim. Czasami, gdy wracała ze szkoły, wołała mnie i kazała nieść teczkę, żeby koleżanki widziały, że ma służącą. Spałam w pokoju przeznaczonym na magazyn warzyw. Łóżko stało między szafkami owoców. Państwo D. byli ze mnie zadowoleni do czasu, gdy czterdziestokiluletni pan D. zapragnął nauczyć mnie sztuki kochania. Narobiłam krzyku i dowiedziała się o tym pani D., która uważała jednak, że to ja sprowokowałam jej męża.

Szybko więc musiałam się wyprowadzić, tym razem do pana M. Był to

niewidomy, starszy mężczyzna. Żonę miał znacznie młodszą od siebie, gadatliwą, wiecznie gderającą i zręczącą. Oprócz mnie była także kucharka, mieszkaliśmy razem w oddzielnym pokoju. Pana M. szybko polubiłam, może nawet bardziej niż ojca. Troszczył się o mnie bardzo. Często ze mną rozmawiał na różne tematy, tłumaczył, uczył historii Polski. Ale postanowiłam wrócić do domu.

Nie mogłam tam długo wytrzymać. Wróciłam więc do Sącza i zamieszkałam w hotelu robotniczym. Pracowałam jako sprzątaczką, potem jako suwnicowa. Odkładałam pieniądze na szkołę.

W domu jednak było coraz gorzej. Ojciec ciężko zachorował, matka nie mogła sobie dać rady z licznym potomstwem. Po śmierci ojca bardzo się załamała. Musiałam wrócić i zająć się gospodarstwem. Moje marzenia o dalszej nauce spaliły na panewce. W domu robiłam od świtu do zmierzchu, czułam się jakbym miała z 50 lat, a skończyłam zaledwie 20.

I wtedy zjawił się K. syn sąsiada, prosty chłopak, z ukończoną — tak jak ja — podstawówką, półsierota. Wycho-

wany surowo przez macochę, często uciekał z domu, a potem dostawał tęgie lanie. K. często przychodził do nas. Po kilku miesiącach oświadczył mi się. Wzięliśmy bardzo skromny ślub. Zamieszkaliśmy w małej, ciasnej kłitce na starym strychu. Śnieg leżał pod drzwiami, bo dach był dziurawy. Pracowałam w magazynie. Dźwigałam ciężkie paczki z towarami.

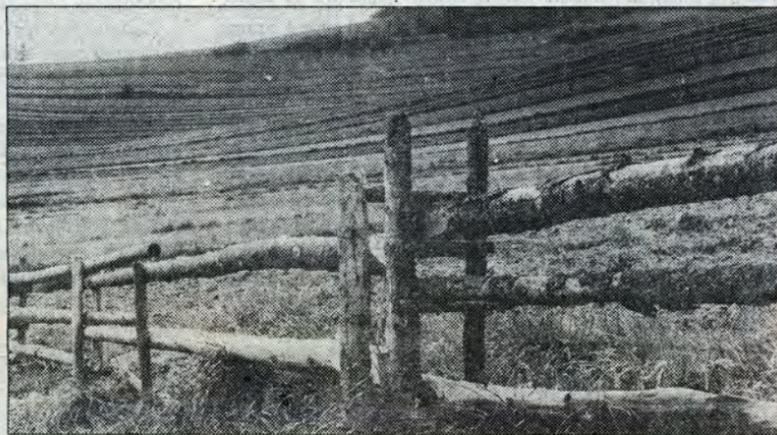
Byłam bardzo głupia w sprawach seksu. Nikt mnie nigdy nie uświadomił. Współżyliśmy z mężem do ostatniego dnia ciąży i to bez ograniczeń, bo mąż tego chciał i czasem nie pomógł ani moje prośby, ani łzy. W rezultacie przyszło na świat dziecko martwe. Śliczny chłopczyk, którego pragnęliśmy obydwoje.

Zaraz po wyjściu ze szpitala podjęłam pracę, bo nie miał mnie kto zastąpić. I znów to współżycie z K. (szybko, prawie zaraz) zaczęło się stawać dla mnie piekłem. Byłam zmęczona i coraz bardziej rozgoryczona. Z mężem nie mogłam znaleźć wspólnego języka, zresztą nigdy nie mieliśmy podobnych zainteresowań. K. lubił towarzystwo, dziewczęta, często przychodził pijany.

Od czasu do czasu bije mnie. Miałam już cztery poronienia. Jestem strzępem nerwów. K. z satysfakcją udowadnia mi, że to początek „szajby”, i że z pełną satysfakcją odda mnie do szpitala dla wariatów. Bo co ze mnie za baba...

Z mojej pracy utrzymuję męża i jego zdzicinną matkę. K. do roboty nie kwapi się. Uważa, że to obowiązek ludzi gorszych i głupszych. On jest ponad to. Bierze ode mnie pieniądze na piwo i papierosy, w domu chce dobrze zjeść. Haruję jak wół i czuję się, jak stara zużyta szkapa. Czy to moje piekło nigdy się nie skończy?

Notowała: (B)



Fot. Jerzy CEBULA

CUD MATKI BOSKIEJ KALWARYJSKIEJ, JAK PEWNA RODZINA OCALAŁA OD ZATOPNIENIA W OKOLICY SĄDECKIEJ

Pieśń o teraźniejszym czasie i strasznej powodzi

Dziad odpustowy, to zanikający już element folkloru polskiego. Jeszcze kilka lat temu, podczas odpustu w starsządeckim klasztorze Klarysek, można było usłyszeć takiego dziada proszącego o datki, odmawiającego zdrowaśki i śpiewającego pieśni. Spełniali oni także rolę dzisiejszych tzw. „środków masowego przekazu”, przenosząc wieści o zdarzeniach z „szerokiego świata”, a zwłaszcza o wypadkach sensacyjnych o posmak kryminalnym czy sentymentalno-tragicznym oraz wydarzeniach takich, jak powódź, pożar lub wybuch w kopalni.

I Sądeckieżnę uwieczniono w takiej pieśni dziadowskiej o wydarzeniu tragicznym, czyli o wielkiej powodzi w dniu 16 lipca 1934 roku, która pochłoniła wiele spustoszeń na naszych terenach. Opowiada ona o cudownym ocaleniu rodziny Kusiołów z Kłęczan koło Nowego Sącza. Sprawa była głośna, doczekała się publikacji prasowych. Malowano obrazy uwieczniające to zdarzenie, a także wydano pocztówki na ten temat. Niestety, stan pocztówek, które znajdują się w posiadaniu piszącego to słowa, nie pozwala na ich zreprodukcję. Opiszmy więc choć jedną z nich: w zalanej aż po okna wodą izbę, kłęczą na piecu rodzina Kusiołów. Oj-

cioc trzyma w rękach obraz z Matką Boską Kalwaryjską, zaś jeden z synów, przysłaniając ręką oczy, patrzy w dal przez okno, jakby wyglądając ratunku z zewnątrz. Pływa jakiś sprzęt, a na brzegu wywróconego cebrzyka, trzymające się kurczowo dwie kury.

Pieśń tę wydano drukiem w wielu tekstach i drukach ulotnych, sprzedawanych na jarmarkach, odpustach. Ponieważ były to wydawnictwa liche, „zacztywane” przez krążenie z rąk do rąk, stanowią one dziś wielką rzadkość bibliofilską, osiągalną jedynie w wielkich bibliotekach. Napisał ją i wydał St. Paradziej, a drukował L. Styrna Tarnowie, w 1937 roku. Na podstawie tej właśnie edycji opublikował ją Stanisław Nyrkowski w swej znakomitej antologii „Karnawał dziadowski. Pieśń wędrownych śpiewaków (XIX — XX).” Za Nyrkowskim przytaczamy poniżej fragmenty tekstu pieśni.

O, Najświętsza Panienco, spojrzij na nas z nieba,
Uproś u Syna łaskę, bo jej nam potrzeba.
Niebo się zagniewało, deszcz leje strugami,
Woda z łożysk powstaje, co się dzieje z nami.
Śliczne kłosa pszenicy w muł się ob-

róciły,
A inne urodzaje wody zamuliły.
Pewna wioska karpacka Kłęczany się zwała,
Tam Matka Przenajświętsza cud swój okazała.

A rodzina Kusiołów cudu tu doznała,
Woda z rzek wystąpiła, cały dom zalała.

Straszna fala przychodzi, bierze swą ofiarę.

— O, Jezu, z nieba Boże, oddal od nas karę!

Przenajświętsza Panienco cud tu uczyła,
Trzy ściany poszły z wodą, a jedna została.

I piec im był obroną: na nim zamieszkałi

I Najświętszej Paniencie za to dziękowali.

Bo te straszne wylewy są dla nas przestroga,

Abyśmy w Bogu żyli, szli przykazań drogą.

I którzyśmy zostali, Jezu Chryste Panienco,

Nie karz nas taką plagą przez woy wylanie.

Nie jest to, jak widać, arcydzieło sztuki poetyckiej!

Gdybyśmy sięgnęli jeszcze raz do torby z anonimową twórczością wło-wimy pieśń, którą śpiewali nowotarscy górale idąc do poboru w Nowym Sączu „Bodaj ten Nowy Sącz pioruni rozabili”... Ma chyba jednak dobry Bozia inne mniemanie niż nowotarzanie o Nowym Sączu, skoro — jak dotąd — nie spełnił ich „pobożnych” życzeń pod adresem tego miasta, które w przyszłym roku będzie fetować swe 700 urodziny!

Antoni WNEK

Swoje,
nie swoje

Bądźmy mężczyznami Latynosami

(barowo - barokowo)

Zauważyliście, Czytelnicy, zapewne, że coraz barwniej, weselej i jednocześnie idiotyczniej dzieje się w naszym kraju. Niby to normalniejemy — chciałbym, na Boga, wiedzieć co znaczy dzisiaj słowo normalny — a jednak coraz bardziej idziemy w jakieś egzotyczne rejony, odpadki innych kultur i cywilizacji, w materię nie z ducha słowiańskiego jeśli jeszcze jakiś lazi gdzieś między nadwiślańskimi wierzbami lub człapie po mazowszańskich piaskach. Przyjmujemy jako dobrą monetę coś, bo z nami ma tyle wspólnego, ile... tutaj każdy może wpisać dowolnie najdziksze i najbardziej absurdalne porównanie.

No, nie, Nie ma nic w tym złego. Zawsze przecież patrzyliśmy na Zachód i coś z tego Zachodu dostawaliśmy. Od miłości francuskiej, po szampana i gumę do żucia. Patrzyliśmy na Wschód i dostaliśmy batogiem, rekompensując sobie tę uciechę sprzętem samochodowym i audiowizualnym. Patrzyliśmy daleko na Południe i nie udało nam się skolonizować Madagaskaru, chociaż potem zawsze walczyliśmy o prawa ludności czarnej w RPA. Tak jakbyśmy chcieli wszystkich dyskryminowanych przyjąć gorącym sercem na nasze sielankowe pola i złote lany pszenicy. I było tak często, wiele razy za często, że trudno było dostrzec w prawdziwości (tak myśleliśmy) naszego działania rys autentyzmu. Czy napływ karate był spuścizną po szlacheckodemokratycznej bijatyce na szabelki? Czy mercedes ma coś wspólnego z naszą miłością do konia, a gorzala ze świętym Bachusa? Jeszcze w erze gierkowskiej panoszyła się taka kiczowata troszczeńka maksyma:

„zjadłby nawet kaktusa,
gdyby wiedział, że z USA”.

No, może wtedy tak. Dzisiaj, gdy w USA była już lwia część aktywnego naszego społeczeństwa, to może przystalibyśmy na większe delikie ichniej kuchni, albo tęsknilibyśmy niby jaki Skawiński za bigosem.

Ale zwróciliśmy teraz oczy na kulturę latyńską, ściślej pisząc hiszpańską. Zafundowaliśmy ludziom corridę. Już widzę jak nasze społeczeństwo zmienia się w prawdziwych latynoskich mężczyzn, którzy zamiast walczyć na giełdzie pedzą na spotkanie z bykiem, miast ubierać się jak maklerzy noszą się do pracy w stroju torreadora, a zamiast chusteczek do nosa dźwigają mulety. Zamiast belkotów pijackich popłyną dźwięki gitary, a czuła pieśń kochanka będzie kołysała do snu czarnowłosą senorite. Przy naszych blokach to byłaby dopiero orkiestra symfoniczna na miarę Metropolitan.

Ale od razu poczuliśmy swojskość, obłaskawiliśmy przybyszy z innej duchem i ciałem kultury. Nie będziemy drażnić byka, tylko on zatańczy na naszych steranych codzienności ciałach, i to jeszcze tych, którzy bronią go przed zniewoleniem, tudzież zabiciem. Nasza oryginalna adaptacja pewnikiem sprowadzi tłumy na stadiony, które będą miały swoje igrzyska. Obrońcy zwierząt, którzy przekonują mnie o bezbronności i niewinności tychże, zwyciężeni przez swoich podopiecznych, na oczach tysięcy tłumów. I żeby było tego mało, trzeba im dolać. Bo jeśli zwierzę jest niewinne i traktuje na swojej drodze jakiś cel, to łatwo widać, że ma swój zbożny obowiązek, aby tak robić. Coż więcej trzeba, by za przykładem świętego zwierzęcia, poturbować swoich pobratymców odmiennie myślących. Wszak i stróżowie prawa wpatrzeni w jakiś sygnał z niebios, swoją świętą nieruchawością i dostojnością jakimś nabożnym, przyklaskują nam w tej przykładowej młóce.

I tak odrzuciliśmy mit rozpowszechniony przez pseudomęczyzn w rodzaju Hemingwaya. On, żeby się sprawdzić, żeby mieć prawo do noszenia spodni, musiał walczyć jako myśliwy z grubym zwierzęciem, albo polować na rekiny, albo godzinami siedzieć na stadionie w Hiszpanii, by patrzeć na ciekłą krew z byka i wtedy dopiero mógł nazwać się mężczyzną. A my mamy to pod ręką. Zwierza ubić się nie da, kodeks karny chroni te najgrubsze, przed rekinem to raczej nam coraz trudniej się dziś uchować, nie lubimy, gdy drażni się byka, więc huzia na obrońców dzicyzny i niech nam będzie przewodnikiem dziki ryk rozentuzjuszowanych tłumów i pala policjanta drzemającego jak skacawca nieborak za pasem. I któż wtedy rzuci nam w oczy brak męskości. Nawet zwierciadło dyskretnie zamilczy... i kochanka.

JAWNIAK

JESTEM DZIECKIEM EPOKI!

Takich tłumów, jakie przysły do sądeckiego BWA jeszcze chyba ta placówka nie przeżywała. Jerzy Duda-Gracz przybył na spotkanie połączone z zakończeniem ekspozycji jego dzieł. Wystawa i jej autor wzbudzili ogromne emocje.

Jerzy Duda-Gracz cyklem obrazów z życia prowincji spina niejako kłamrą 50 lat życia i 25 lat pracy artystycznej.

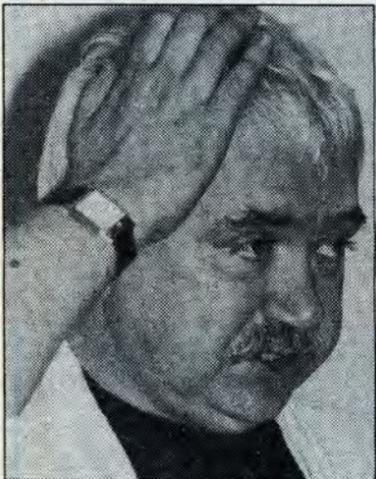
— *W swoich pracach przedstawiam świat, z którego wyszedłem* — powiedział artysta. Ten świat, chociaż brzydki, smutny i biedny jednak piękniejszy. Na początku lat osiemdziesiątych Duda-Gracz przeżywał trudne chwile. Za to, że odważył się wystawić swoje obrazy tzw. środowisko zbojkotowało go.

— *Dlaczego — pyta — miałem karać ludzi za to, że ktoś wprowadził stan wojenny. Dziś straciłem już wiarę, że coś się zmieni na lepsze za życia mojego pokolenia. Widzę, jak jeden zamordyzm zastępuje drugi. Cenzurę zastąpiła autocenzura. Ilu dzisiaj odważy się krytykować i wyszydzić tak bardzo skrzeczącą rzeczywistość?*

Wystawa Jerzego Dudy-Gracza na pewno była wydarzeniem artystycznym i towarzyskim. Mimo że ludzie z branży odmawiają Mu sztuki to jednak On jest kimś. To na jego wystawach są tłumy. Może i obrazy dla niektórych nie są piękne, może drażni ten chichot i szyderstwo wypływające z ram, ale na pewno ta wystawa i obrazy wzbudzają emocje.

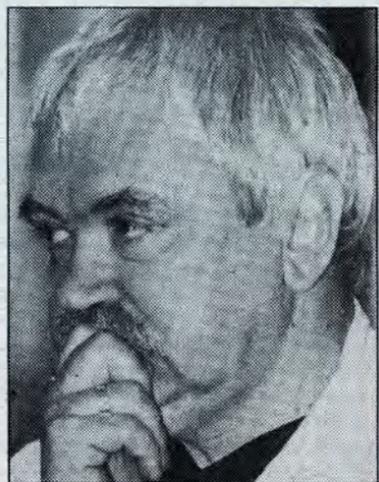
Jerzy CEBULA

W stronę poezji



mroczne przestrzenie jakby wyjęte z sennych marzeń, delikatna zieleń i umieszczony na tle przyrody człowiek. Jest on tutaj kruchą, niedoskonałą istotą, chwilowym wędrowcem na Ziemi, naznaczonym piętnem przemijania i wrośniętym w ludzkie otoczenie. Cóż poradzić, że często jest ono zapyziałe i obskurne.

„Wieś Brzezi”, „Kamion nad Wartą” i „Głucholazy” nie posłużyły artyście do malowania cukierkowych „widoczków”. Przyroda i człowiek to jakby dwie siły, czasem niszczące, czasem współgrające ze sobą. Piękna jest stara kobieta na tle gór (obraz poświęcony Matce), starzy ludzie podobni do roślin i dziewczęce postacie w ogrodach („Godzina zardzewiałego roweru”, „Lęki Ogrodu Zdrojowego”), przywodzące na myśl bohaterki poezji Leśmiana. Są także postacie o karykaturalnych rysach („Poetyka wsi Brzezi”), czy jednak nieprawdziwe? Duda-Gracz chce nas zmusić do spojrzenia prawdzie w oczy, niczego bowiem nie dowiemy się o sobie brnąc w wydumane i pełne fałszu wyobrażenia. Jest w jego obrazach także nostalgia. Pojawia się w wielu tryptykach, w tym także w cyklu „Requiem dla lasu”, dedykowanym Władysławowi Hasiorowi: las za jakim tęsknimy i las-pobojowisko, którego zniszczenie jest ludzkim dziełem.



W Galerii BWA już trzeci tydzień trwa wystawa „Prowincjonalno-gminnych obrazów” Jerzego Duda-Gracza, poprzednio prezentowana w Zakopanem. W Księdze Pamiątkowej wciąż przybywa wpisów. Obok sympatycznych uwag, jak refren powracają słowa: *Pana obrazy nie przynoszą ulgi duchowi — napawają odrzucą!* czy też — *Nienawidzę pańskich obrazów — wierzę w ludzi!* Są także porady: *Proszę malować krajobrazy, kwiaty i ptaki.*

Te zapiski świadczą, iż siła raz ukutych, powierzchownych opinii jest niezniszczalna; a ludzie, którzy przyjęli je za swoje, nie chcą potrudzić się i spojrzeć na sztukę Duda-Gracza własnymi oczyma. A szkoda, bowiem artysta ten daleko odszedł od publicystycznych fascynacji z lat siedemdziesiątych, kiedy to uparcie tworzył wielowątkowy „Polaków portret własny”, posługując się karykaturą i szokując widzów dość bezwzględny przedstawianiem naszych fobii, przywar i mitów. Tym razem, choć jest to ten sam Duda-Gracz nie znoszący fałszu, skierował się w inną stronę. Cóż stąd, że ludzie ukazani w obrazach z prowincji nie są piękni — mają gruzlowate twarze, pokrzywione sylwetki, że nawet dzieci jakby nigdy nie znały dzieciństwa. Bohaterem jest tutaj głównie krajobraz, wspaniały kolorystycznie, nieco przytłumiony, tworzony doskonałą techniką jakiejś mógłby pozazdrościć niejeden pejzażysta. Tajemnicze góry,

(Kam)

Każdy, kto odwiedzi Biecz, zwróci uwagę na trzy zabytki: basztę Radziecką zwaną Kałowską (dom kata), gotycką kapliczkę zwaną Szubienicą przy drodze do Rożnowic oraz czworoboczny słup z kamienia i cegły około 5 m wysokości przy starej drodze wiodącej do Krakowa. Dwa ostatnie miejsca związane są z uśmiercaniem skazańców.

W wiekach średnich było w województwie krakowskim 14 grodów, ale tylko Kraków, Nowy Sącz i Biecz sprawowały sądownictwo grodzkie. Z tytułu swej funkcji obronnej Biecz był zobowiązany tępić wszelkie przejawy bezprawia. Prawdziwym utrapieniem bieckich władz starościńskich i miejskich było szerzące się w zastraszający sposób na pograniczu polsko-węgierskim beskidnictwo (rozbójnictwo). Z tym zjawiskiem spotykamy się już w XIV wieku. Rozbójnicy wywodzili się z różnych stanów: komorników, zagrodników, parobków, a nawet kmieci i rzemieślników. Jedni z nich szukali w rzemiośle rozbójniczym lekkiego życia i przygód, inni natomiast ciemiężeni przez feudałów zbiegali i zasilali szeregi beskidników. Byli oni bardzo często inicjatorami napadów na dwory swoich panów. Beskidnictwo stale przybierało na sile. Nad jego likwidacją radzono na szlacheckich sejmikach i sejmach. Na jednym z sejmów powołano nawet specjalny oddział tzw. harników, których zadaniem było likwidowanie beskidników.

Biecz posiadał prawo miecza czyli prawo skazywania i wykonywania wyroków śmierci. Toteż w czasie wzmrożonej akcji przeciw beskidnikom masowo ich wyłapywano i sądzono w Bieczu. Wyroki ogłaszane zbrojnikom były bardzo surowe. Niesłychanie rzadko obeszło się bez kary śmierci. Zgon zazwyczaj poprzedzała męka. Dekretowano ich na darcie trzech względnie czterech pasów skóry, wieszano za żebro, później ćwiartowano, a głowę wbijano na pal przed bramą miejską innym ku przestrodze. Czynności te wykonywał kat zwany wówczas urzędowo „mistrzem świętej sprawiedliwości”. Kat biecki obsługiwał także okoliczne miasta. Według bieckiej księgi rachunków z 1540 roku miasto wypożyczało kata za opłatą do Jasła, Rymanowa, Dukli, Zmigrodu, Dębowca, Pilzna, Ropczyc, Rzeszowa i Wojnicza. Wynikało to stąd, że mniejsze miasta wydawały wyroki śmierci, lecz nie posiadały prawa miecza. Mając tak rozległe pole działania ze względów praktycznych jeden kat nie mógł sprawnie wykonywać swojego rzemiosła. Stąd, jak głosi legenda, w Bieczu powstała szkoła katów, czyli pomocników i następców kata.

Sztuka katowskiego rzemiosła wymagała pewnej wprawy i umiejętności praktycznych, choćby w zakresie zadawania tortur. Do dziś w bieckim ratuszu zachował się loch, gdzie dokonywano przesłuchań i zadawania tortur przez kata. W lochu tym na jednej ścianie osadzony jest hak żelazny, gruby, z kółkiem tej samej grubości wysoko na dwa metry, w drugiej ścianie taki sam hak z kółkiem na wysokości 1 metra od ziemi. Na środku lochu stawiano stółek, na nim kat sadzał więźnia, związał mu w tył ręce jednym powrozem, drugim powrozem zawiązywał nogi do kupy, a końce powroza przywiązywał mocno do kółka niższego. Przez powróż u rąk przewlekał inny postronek, długi, smagły i dobrze lojem dla lekkiego pomykania się wysmarowany. Ten postronek przez kółko wyższe kat pojedynczo przewlekał i trzymał za koniec — raz i drugi sobie koło ręki okręciwszy, aby mu się w ciągnięciu nie wymknął.

Przyrządziwszy tak więźnia i stanąwszy tuż przy nim na boku, pociągnął lekko postronka do wyprostowania go. Na

boku przy ścianie naprzeciw więźnia stawiano stółek z kałamarzem i innymi przyrządami do pisania oraz stołki do siedzenia. Za stołem zasiadał wójt z dwoma ławnikami, a na rogu pisarz miejski. Wójt wypytывał najpierw więźnia jakiego jest pochodzenia, jakiej wiary, gdzie się urodził, czy był już przesłuchiwany lub torturami próbowany? Gdy na wszystkie pytania więźień odpowiadał, a pisarz wszystkie te informacje zanotował, wójt przystępował do sedna rzeczy, o którą chodziło. Mówił łagodnie do więźnia — bez ubrania i ogolonego (wszystkie włosy golono, gdziekolwiek te ozdoby i zastony ludzkie matka natura dała, bo we włosach — jak sądzono — diabeł siedzi): „Podobnoś tę kradzież i zbrodnię ty popełnił, przyznaj się dobrowolnie, nie daj się męczyć, zapieranie się nic ci nie pomoże, przyznawszy się dobrowolnie, nie będziesz mąk przygotowanych cierpieć, a sąd cię łaskawie śmiercią skarze, bo są dowody twojej winy”. Gdy więźień się nie przyznawał, kat przystępował do tortur. Silnie pociągał za sznur, wtenczas ręce więźnia poczęły się wyłamywać ze stawów ramion. Więźień zaczynał wrzeszczeć „Do niczego się nie przyznam, nie męczcie mnie”. Gdy więźień był nadmiernie czuły na ból szybko przyznawał się do winy i czynów, których nawet nie dokonał. Gdy był twardy i uparty stosowano całą gamę dodatkowych tortur jak np. tzw. buty hiszpańskie, które kaleczyły boleśnie stopy. Jak wspominał historycy niejeden nagi więźień poddany torturom i wyciągnięty jak struna już głosu nie mógł wydobyć, ale wyrzucił

z siebie wszystkimi otworami „gęste, wodniste i flegmiste ekshalacje, które iż zarażały przytomnym nosy i widok przykry sprawowały, przeto ci wszyscy, którzy takowych tortur dyspozytorami, egzekutorami i widzami być musieli, albo chcieli, mieli na pogotowiu kadzidło i trunki na odpędzenie smrodu”. Zadawanie tortur podczas przesłuchań to była tylko skromna część umiejętności katowskich, których biegłości trzeba się było uczyć, druga część bardziej bogata i urozmaicona to było uśmiercanie więźnia często na „forum publicum”, ku przestrodze innych. Publiczna kara śmierci, którą orzekał sąd, ku przestrodze innych jak wskazują źródła historyczne skupiała ciekawską „gawiedź” w ilościach statecznych — dziś ciemki — duża publika.

Kat jako „mistrz świętej sprawiedliwości” w wiekach średnich i później cieszył się pewnym „mirem i poważaniem społecznym”. Nosił swój rytualny strój — toteż chętnych uczniów do zawodu — było wielu.

Marian JANIGA



Co 10-ty bez pracy

BEZROBOCIE NIE - UKRYTE

Jak informuje Wojewódzki Urząd Statystyczny we wrześniu br. przeciętne zatrudnienie w podstawowych działach gospodarki narodowej wyniosło 59,2 tys. osób i tym samym było niższe w stosunku do poprzedniego miesiąca o 449 osób. W ciągu 9 pierwszych miesięcy tego roku liczba bezrobotnych zarejestrowanych w biurach pracy wzrosła o 17,9 tys. osób tj. o ok. 86% i w końcu września wyniosła 38,7 tys., co stanowi 10,8% ludności zawodowo czynnej. Oznacza to, że wzrost liczby bezrobotnych w ciągu ostatniego roku był dwukrotny.

Stosunkowo dużą grupę wśród osób pozostających bez pracy stanowią osoby, które utraciły pracę w wyniku zwolnień grupowych. Ich udział powiększył się z 9,1% we wrześniu ub.r. do 19,1% we wrześniu tego roku. Zwolnienia grupowe koncentrowały się w rejonach Zakopanem, Nowego Sącza i Gorlic.

Wśród bezrobotnych zarejestrowanych w biurach pracy, najliczniejszej

grupy stanowiły osoby w wieku 18 — 24 lat (48,9%), oraz 25 — 34 lat (29,9%).

We wrześniu 408 osób zatrudniono przy pracach interwencyjnych, zaś na przyuczenie bądź przekwalifikowanie skierowano 56 osób. Pracę podjęło 698 osób.

Zmniejszają się szanse bezrobotnych na uzyskanie miejsca pracy. Na jedną ofertę zgłoszoną w rejonowych biurach pracy we wrześniu ub. roku przypadało 34 chętnych, a w tym roku 67.

Na ogólną liczbę bezrobotnych — 9.665 osób nie posiadało prawa do zasiłku.

(z)

Z potrzeby serca

Staniem ks. Henryka Ostacha oraz dr Jerzego Piechowicza w Nowym Sączu utworzony został oddział „Wspólnota Polska”. Organizacja ta zastąpiła poprzedniczkę „Polonię”. W województwie w drodze wyjątku powstały dwa oddziały. Jeden już działa w Zakopanem i obejmuje swym zasięgiem Podhałę, Orawę, Spisz. Oddział nowosądecki będzie pracował w rejonie limanowskim i gorlickim.

Podstawowym celem działania jest podtrzymanie i nawiązanie więzi z Polakami osiadłymi poza granicami kraju.

Dziś co czwarty Polak mieszka na obczyźnie. Polonia jest bardzo rozbita. Inaczej na Polskę patrzy emigracja przedwojenna, inaczej wojenna, a jeszcze inaczej ostatnia. „Wspólnota Polska” chce dotrzeć do wszystkich Polaków. Tych na Zachodzie i na Wschodzie. Polonia osiadła w krajach zachodnich ma się stosunkowo dobrze. *Nakazem chwili jest pomoc przede wszystkim Polonii z wschodnią granicą* — powiedział dr Jerzy Masior — *za Bugiem żyje około 2 miliony Polaków. Od Lwowa i Wilna do Irkucka. Potrzebują nie tylko pomocy materialnej, ale przede wszystkim wsparcia duchowego*

— „Wspólnota Polska” powstała z potrzeby serca — stwierdził ks. dr Henryk Ostach. — *Poza granicami kraju żyje 15 milionów Polaków. Naszym obowiązkiem jest wyciągnięcie ręki stąd, z Polski. „Wspólnota Polska” ma być organizacją, która połączy wszystkich rodaków.*

— Podczas pierwszego posiedzenia wybrano 14-osobową radę. Przewodniczącym oddziału nowosądeckiego wybrano mecenasa Jerzego Piechowicza. Wiceprzewodniczącymi zostali Marian Cycoń i Janusz Pater.

„GŁOS” WYBORCZY

Lista nr
36

Bardzo lubię Waldorffa — zjawisko kulturalne, natomiast pan Waldorff jako zjawisko polityczne... To inna sprawa. W powtarzanej bez końca telewizyjnej rozmowie z Prezydentem pan Waldorff z taką pogardą mówił o obecnym Sejmie! Pocieszał, że trzeba z nim wytrzymać jeszcze tylko trzy tygodnie, potem podbudował swoją wiedzę o Sejmie: powiedział iż jednym z cudów 1918 roku było, że Polska miała znakomitych parlamentarzystów, wychowanych w Austrii, Prusach i carskiej Dumie — a teraz? — rozłożył ręce.

W 1918 roku Polska miała nie tyle wybitnych parlamentarzystów, ile ludzi wielkiego formatu: Witosa, Dmowskiego, Daszyńskiego. Ponieważ wszystkim im przyszło żyć w czasach Piłsudskiego oraz w społeczeństwie, które przejawiało wówczas instynkt polityczny — Polska powstając nie przeżyła wojny domowej. Ale ci wielcy ludzie nie realizowali się w parlamencie (w którym jednak przydatniejsze okazały się doświadczenia austriackie niż z carskiej Dumy) — realizowali się na szerszych arenach. Zresztą wkrótce, już podczas drugiej kadencji ówczesny sejm zdegenerował się. Natomiast obecny Sejm, strąsający z polskich pleców garb real-socu, obok opracowania naszych przemian w prawo, wyhodował kilkudziesięciu znakomitych parlamentarzystów, od prawego do lewego skrzydła. Ci z prawego, z Solidarności, w tym Sejmie uczyli się, jak z walczących opozycjonistów przeobrażać się w ludzi władzy, ci z lewego — jak z partyjnych reformatorów przeobrażać się w udziałowców rzeczywistej demokracji. Przecież większość z nich zdobyła mandaty wygrawszy wybory z konkurentami namaszczonego przez ówczesne komitety...

Oczywiście, ten Sejm miał swoje słabości ujawniane, gdy przegrywał z rządem, szczególnie tym drugim z kolei. Dzięki jego porażkom plan wychodzenia z ruiny odziedziczonej po „komunie” pogmatwał się i zaowocował pustką skarbu, a zatem tragedią emerytów, oświaty, zdrowia. Sejm nie obronił społeczeństwa, którego jest reprezentantem.

Ryszard Zieliński
Kandydat z listy UChS

„Przymierze” nr 36

WYBRAĆ DOBRZE

tem. Nie obronił niekiedy ze spolegliwości wobec rządu, czasem z niepełnej wiedzy, czasem z zaniechania swych funkcji kontrolnych, wreszcie niekiedy zastraszony atakami ludzi kalkulujących własną, piękną przyszłość we współpracy tylko z parlamentem wyłącznie dekoracyjnym. Na koniec Sejm znalazł się w obliczu taktyki konsekwentnego zrzucania na niego odpowiedzialności za poczynania innych uczestników demokratycznego trójpodziału władzy... Rzecznikiem takiej właśnie propagandy, zapewne nieświadomie, z niewiedzy, stał się Waldorff Wspaniały.

Ja jestem dumny z tego, że przyszło mi pracować w parlamencie, który



przed dwoma laty nazywano nowym polskim Sejmem Wielkim, a dopiero ostatnio opluto, w imię interesów grupowych, bo nie ogólnonarodowych. Byłem posłem klubu UChS — tym się różniąc od innych chrześcijańskich, że ma profil ekumeniczny oraz patriotyzmu nie przekuwa w nacjonalizm. Byłem zatem tylko kółkiem w wielkim mechanizmie, mogłem jedynie przykładać rękę do tych decyzji, które mogły służyć — raz, przyhamowaniu nieopłacalności produkcji rolnej, dwa — rewidowaniu procesów prywatyzacji po to, aby nie dopuścić do katastrofy finansowej państwa, które pozbawione dochodów ze swego wielkiego przemysłu musi rujnować system emerytalny, oświatę, zdrowie i kulturę.

Gdybym został ponownie wybrany, nadal — wprost z inspiracji chrześcijańskiej — uprawiałbym dalej linię kojarzenia gospodarki rynkowej z utrzymaniem, jeśli nie parasola, to przynajmniej parasolki ochronnej nad potrzebami socjalnymi biedniejszych warstw społecznych.

Sejmu (przyszłego) nie trzeba ograniczać, tylko trzeba go dobrze wybrać! Tak aby reprezentował i spokojnie, kompromisowo ucierał interesy wszystkich warstw. Ja i wszyscy kandydaci UChS „Przymierze” (lista 36) pragniemy w przyszłym Sejmie być jednym z języków u wagi, przeważającym szale na rzecz spokoju i rozsądku.

GS 12/09

Kulisy SB

MORDY POLITYCZNE, RUTYNOWA BRUTALNOŚĆ

Po raz ostatni w tej kadencji poseł **Ryszard Zieliński** spotkał się z sądeckimi wyborcami. Mówił między innymi o wynikach prac Komisji Nadzwyczajnej do badania działalności MSW, w której pracach uczestniczył. Poseł powiedział:

— 93 sprawy przekazał nam Komitet Helsiński. Po zawiązaniu się komisji, którą kierował krakowski parlamentarzysta Jan Maria Rokita, napłynęły setki doniesień z całego kraju. Informowano w nich o mordach noszących znamiona porachunków politycznych. Tylko 26 z nich okazało się doniesieniami, którymi powinna się zająć nasza komisja. Większość stanowiły sprawy dęte, bezpodstawne. Zdarzało się, iż donoszono o śmierci człowieka, który do tej pory cieszył się dobrym zdrowiem. Z ponad stu przypadków, jakie zbadaliśmy kilkanaście stanowią ewidentne zabójstwa polityczne. Najstraszliwsze to zabójstwo górników w kopalni „Wujek” czy strzelanie (celowo) do uciekającego tłumu w Lubinie. W tym ostatnim przypadku wyszło na jaw, że celowo tak brutalnie stłumiono manifestację, żeby zastraszyć innych niezadowolonych. W tych dwóch przypadkach winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Pytanie tylko: jak wysoko ona sięga?...

Przerazające jest jednak to, że większość zgonów spowodowana była rutynową brutalnością milicji czy funkcjonariuszy SB. Wiele osób umierało wskutek pobicia w śledztwie. Na przykład — rzecz miała miejsce na Dolnym Śląsku. Pewien młynarz pokłócił się ze swoim szefem, ten wezwał milicję. Wzięli młynarza na przesłuchanie i tak go pobili, że zdołał tylko dobiegnąć do domu i po krótkim czasie zmarł. Sprawę jednak uznano za nieszczęśliwy wypadek, sugerowano, że spadł z drabiny. Inny przypadek: działacz „S” po wypuszczeniu z internowania wraca do domu. SB wzywa go codziennie na przesłuchanie, usiłują zrobić z niego kapusia, straszą go, że wykończą mu żonę i syna. Wskutek tortur psychicznych, doprowadzony do granic wytrzymałości człowiek wieszka się w altance w ogrodzie. Także na Dolnym Śląsku wieczorem woźnica wioził na platformie troje swoich dzieci. Zatrzymał go funkcjonariusz. Doszło między nimi do sprzeczki, w pewnej chwili milicjant wyciągnął pistolet i na oczach dzieci zastrzelił ich ojca. Krewki funkcjonariusz został aresztowany i osądzony. Sąd pierwszej instancji wymierzył mu karę... 2 lat więzienia, a sąd najwyższej instancji uniewinnił.

Nasza komisja w wielu wypadkach proponowała wznowienie śledztw, ale często dostawaliśmy wykrętne odpowiedzi. Zdarzało się, że sprawy załatwiano opieszale, bez zapału. Przyczyna — w niektórych wypadkach sprawami musieli zajmować się ci funkcjonariusze, prokuratorzy czy sędziowie, którzy kilka lat temu ukreślił im łeb, czy zataili pewne niewygodne fakty.

Osobiście nie uczestniczyłem w pracach nad zagadkową śmiercią sądeckiego działacza „S” — Zbigniewa Szkarłata. Orientuję się jednak, że Komisja zażądała wznowienia śledztwa, które prawdopodobnie ponownie umorzono. (B)

„GŁOS” WYBORCZY

Lista nr

13

Legoland w N. Sączu DOM ZE STYROPIANU

Trzech niewykwalifikowanych facetów, w ciągu 5 dni postawił parterowy domek jednorodzinny! Brzmi to jak bajka, ale jest prawdą.

Za sprawą przedsiębiorstwa „Jastpol” trafiła do N. Sącza nowoczesna technologia montażu budynków z elementów tzw. thermomuru. Budowanie w ten właśnie sposób, przypomina układanie klocków Lego. „Pustaki” o wadze piórka nakładają się na siebie warstwami zalewając wnętrze konstrukcji betonem co każde 2,5 m wysokości muru.

Technologia ta ma trzy ważne zalety: buduje się bardzo szybko; koszt jest niższy o 30% niż przy stosowaniu metod tradycyjnych; thermomur znacznie lepiej utrzymuje ciepło.

„Jastpol” wymyślił niecodzienny sposób promocji tej nowości. Zaprosił na teren swojej bazy przy ul. Jana Pawła II wojewodę **Józefa A. Wiktora**, prezydenta N. Sącza — **Jerzego Gwiżdża** i burmistrzów okolicznych gmin, którzy własnoręcznie mogli pomóc w stawianiu budynku administracyjnego „Jastpolu” dokładając osobiście cegiełkę thermomuru!

Pokaz ten trwać będzie zresztą jeszcze przez kilka najbliższych dni, a firma zaprasza wszystkich zainteresowanych stosowaniem nowej technologii do naoznego przekonania się o jej zaletach. Jeden z szefów „Jastpolu” twierdzi z uśmiechem, że każdy mężczyzna, który umie trzymać metr murarski w dłoni potrafi w ciągu tygodnia (po pracy) zbudować domek gospodarczy, czy przybudówkę.

Wspomniana technologia jest również wykorzystywana z powodzeniem w „dorosłych” budowach. W Myślenicach powstał już w ten sposób 5-kondygnacyjny blok mieszkalny, w Katowicach 10-piętrowy wieżowiec, w Żarach — kolonia domków jednorodzinnych. (KJ)



ŻYCIORYS

**Prezentowaliśmy już na
naszych łamach program
wyborczy Zygmunta
Berdychowskiego, kandydata
do Sejmu z ramienia
Porozumienia Ludowego. Tym
razem chcemy Państwu
przybliżyć jego sylwetkę. Oto
życiorys opowiedziany przez
zainteresowanego.**

* * *

Urodziłem się 9 września 1960 r. we wsi Niskowa w gminie Chelmiec pod N. Sączem. W 6 lat później zmarła moja matka i odtąd wraz z trójką rodzeństwa wychowywałem nas ojciec. Maturę zdałem na wiosnę 1979 r., a jesienią zostałem studentem Wydziału Prawa UJ. Po 13 grudnia 1981 r. rozpocząłem działalność w podziemnej „S”. W styczniu 1982 r. zostałem aresztowany i skazany na 3 lata pozbawienia wolności. Po wyjściu z więzienia — na mocy amnestii z marca 1983 r. — kontynuowałem studia. W konspiracyjnej „S” m.in. redagowałem i wydawałem „Wiadomości Nowosądeckie” — jedyne konspiracyjne pismo sądeckiej opozycji. Ponownie zostałem uwięziony — tym razem na 10 miesięcy — w październiku 85 r. Po odzyskaniu wolności obroniłem pracę magisterską.

Wiosną i latem 89 r. byłem jednym ze współtwórców odrodzonej NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Pracę zawodową rozpocząłem w Radzie Krajowej „S” RI, gdzie wspólnie z kolegami broniliśmy interesów chłopskich.

M.in. na skutek interwencji naszego związku wiosną 1990 r. sejmowa Komisja Rolnictwa przyznała ulgi podatkowe dla rolników dotkniętych falą mrozów. Doprowadziliśmy do zmniejszenia świadczeń pieniężnych rolników na ZUS. Uzyskaliśmy gwarancję skupu pszenicy i buraków cukrowych po atrakcyjnych dla rolników cenach. Jako jedyny związek broniliśmy interesów chłopskich organizując akcje protestacyjne i prowadząc rozmowy z rządem.

Brałem udział w pracach sejmowej Komisji ds. Spółdzielczości postulując waloryzację spół-

dzielczych wkładów członkowskich, co dopiero teraz zakończyło się podjęciem przez Sejm właściwej ustawy. Jesienią 1990 r. zostałem zatrudniony w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, gdzie szczególnie zaangażowałem się na rzecz pomocy finansowej dla nowosądeckiej spółdzielczości. Rezultaty tych działań można dziś dostrzec w N. Sączu, Łącku i kilkuset chłopskich zagrodach. Przed paroma miesiącami byłem inicjatorem powołania Sądeckiej Fundacji Rozwoju Wsi i Rolnictwa. Jestem członkiem komisji kredytowej Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej przysługującego dotacje na gazyfikację i telefonizację wsi, jak również udzielającego tańszych kredytów na inwestycje. Dzięki zaangażowaniu mieszkańców udało się w ten sposób przekazać dla komitetów społecznych w Łuźnej, Bobowej, Moszczenicy, Łącku, Rabie Wyżnej, Podobinie, Tymbarcu i Dobrej — sumę kilkunastu miliardów zł.

GS 25909





Porady kosmetyczne Pani Marii

ze sklepu przy ul. S. Wyszyńskiego 2 (I piętro)
w Nowym Sączu

JAK POZBYĆ SIĘ KILOGRAMÓW?

Polecam „Slim Fast” — błyskawiczny preparat żywieniowy o działaniu odchudzającym. Przy jego stałym stosowaniu można schudnąć w ciągu tygodnia o 1-2 kg. Preparat „Slim Fast” o dużej zawartości błonnika pozwala pozbyć się nadwagi i utrzymać masę ciała na wymaganym poziomie!

Sposób użycia: do miksera należy wlać 220 g dobrze schłodzonego chudego mleka, dodać 1 pełną miarkę preparatu. Dla polepszenia smaku można dodać kostkę lodu! Mieszać przez 30 sekund. Odczekać minutę, żeby mieszanka zgęstniała i nabrała smaku.

Porcje „Slim Fast” spożywamy na śniadanie, na obiad, ewentualnie na podwieczorek. Kolację — o małej ilości tłuszczów — możemy zjeść. Trzy porcje „Slim Fast” zawierają 18 gramów błonnika oraz zalecaną przez amerykańskich lekarzy dzienną dawkę 18 podstawowych witamin i minerałów. Tracąc na wadze NIC nie tracisz na swojej energii i czujesz się doskonale!

Osiągnięty wymarzony poziom wagi sprawdzaj ją każdego dnia! NIE CZEKAJ! Wróć natychmiast do programu dietetycznego „Slim Fast”. Pij od 6 do 8 szklanek wody dziennie.

Uwaga! diety „Slim Fast” nie należy stosować jako wyłącznego źródła pożywienia. Niezależnie od niej spożywać każdego dnia jeden dobrze pokarmowo wyważony posiłek! Osoby pragnące stracić na wadze więcej niż 20 kg lub mające kłopoty ze zdrowiem powinny przed rozpoczęciem diety zasięgnąć porady lekarza. „Slim Fast” — to produkt słodzony aspartamem, zawiera fenylealaninę i dlatego jest niewskazany dla chorych na fenylketonurię, kobiet w ciąży i w okresie karmienia oraz dla dzieci.

Zapraszamy do naszego sklepu!



Fot. Jerzy CEBULA

Rozpoczniemy od tego, czego nie było. A więc zabrakło tym razem ekscesów na widowni, pijanych rock-fanów, wachających jakiegoś świnstwa młodych, wyszynku na zapleczku, wreszcie fałszywych tonów. Miłośnicy muzyki rockowej w Nowym Sączu mogli natomiast na własne oczy zobaczyć i na własne uszy posłuchać muzyki słynnego w całym kraju, zasympilowanego w Polsce Anglika **Johna Portera**. Zjechał on do naszego miasta wraz z nowo utworzoną formacją pt. The Mirror.

Koncert Portera w sali Domu Kultury Kolejarsza stał się możliwy dzięki

John Porter and Mirror

TO BYŁO GRANIE!

staraniami sponsorów grupy, firm „Comecon” z Lublina i „Reynoll Music” z Krakowa. Zaś za bezpłatny koncert dla młodzieży (bilety wybiórczo rozprowadzane były w szkołach) zapłacili muzykom sądecki kandydaci do przyszłego parlamentu **Kazimierz Pazgan** i **Krzysztof Pawłowski**. Ten ostatni był zresztą na koncercie, elegancko się publicznie ukłonił, otrzymał rzesiste brawa, obdarował swymi plakatami wyborczy mi, a reporterowi „Głosu Sądeckiego” powiedział: „nie traktuję tego jako chwytu reklamowego. Od dawna chciałem coś zrobić pożytecznego dla młodzieży. Jeśli mi się to udało, to jestem wielce rad...” Bombardowany decybelami dyrektor DKK **Maciej Rópek** stwierdził natomiast: „cóż, musimy i to jakoś wytrzymać”. Wytrzymał przez tydzień, jako że tak długo Mirror „trenował” w DKK przed zaprezentowaniem się na scenie...

wielbicielek. Warto dodać, że grupa jest samowystarczalna: wszystkie teksty utworów, także i te angielskie, są autorstwa Tomka, zaś muzykę obok niego komponuje Artur.

Wreszcie clou wieczoru: John Porter. The Mirror to skłona naprędce formacja, złożona z muzyków zaiste wybitnych: basistka **Cam Branson Armstrong** występowała kiedyś w grupie Alien Sexfiend, perkusista towarzyszył autentycznym gwiazdom: **Kim Wilde** oraz **Davidowi Bowie**, zaś skrzypki **Neil Black** potrafił ze swego czterostrunowca wydobyc nieprawdopodobne dźwięki. Chwilami odnosiło się wrażenie, że to koncert kwintetu smyczkowego...

Kiedy przed kilkunastu laty John Porter przybył do Polski, grał typowego, spokojnego bluesa. Teraz poszedł trochę w innym kierunku. Owszem jego elementy (tzn. bluesa) są nadal odczuwalne, dominuje wszak elektroniczny rock. Kilkanaście kawałków pochodzących z promowanej właśnie nowej płyty pt. „Right Time” porwało publiczność.

Przed wyruszeniem w dalszą organizowaną przez menażera zespołu **Bogusława Słonkę** trasę koncertową John Porter wyraził zadowolenie z występu w Nowym Sączu. „Macie wspaniałą młodzież — powiedział. — Myślę, że niejednokrotnie tu jeszcze wystąpię...”
Daniel WEIMER

Pisane w sutannie

Dekalog i nasza bieda narodowa

Wielka Katecheza Jana Pawła II na temat dekalogu przeprowadzona w czasie IV wizyty duszpasterskiej w naszej Ojczyźnie rozszalała się echem po Europie. Ojciec św. przemawiał jako prorok — jako mający moc Ducha św. i dlatego zmuszał do rachunku sumienia wielkie wspólnoty gospodarcze. Gniewał się gniewem świętym i wywoływał sprzeciwy i głosy krytyki. I tak musiało być zgodnie z historiozofią Bożą. Dekalog otrzymał Mojżesz w XIII w. przed Chrystusem i miał on być formułą przymierza, która posiadała ogromne znaczenie dla Izraela, bo powstała pewna i mocna wspólnota ludzi z Bogiem, czyli Nowy Lud Boży, w którym tkwią korzenie chrześcijaństwa, więc i nasze polskie. Tymczasem świat współczesny zarówno w dziedzinie ekonomicznej jak i politycznej, a nawet na mniejszych podwórkach życia narodowego, rodzinnego przypomniał swego rodzaju targowisko, a nawet stajnię Augiasza, dlatego że Kodeks Boga-Prawodawcy przedstawia dzisiaj dla wielu instytucji co najwyżej wartość historyczną jak rzymskie prawo dwunastu tablic, które spłonęły w 390 r. Współczesny człowiek jakimś chorobliwym, psychicznym odruchem wierzga przeciw dekalogowi i zdaje mu się, że przykazania Boże czy wskazania Kościoła i Namiestnika Chrystusowego odbierają mu resztę wolności i niezależności. Dekalogowi z Góry Synaj przeciwstawia się dekalog po świecku w laickich sformułowaniach. Chrystus mówi: „kto zachowuje moje przykazania i przestępca je, ten mnie miłuje”. Dla wyznawców Chrystusa i dla Narodu polskiego nie ma innej alternatywy. Chyba że znowu chce się poddać rządowi „zdradców, zbrodniarzy i złodziei”, jak powiedział mądry i szlachetny mąż stanu, Polak z krwi i kości **Zbigniew Brzeziński**. Ale z tego okresu zrodziła się wielka bieda, którą musimy się równomiernie jeszcze przez dłuższy okres czasu po bratersku dzielić. I do tego trzeba, by Naród był silny w wierze i silny moralnie i by zachowywał przykazania Boże. **Lew Tolstoj**, o którym pisał **Lenin**, że „z jednej strony jest to genialny artysta, a z drugiej strony obszaruk opętany przez niedorzecznością”. Zachowanie dekalogu nie jest jednak jakimś rodzajem stosowania „dokumentacji technicznej”, która pozwala człowiekowi czy narodowi przeżyć, ale raczej osobistym związkiem z Bogiem Prawodawcą i z drugim człowiekiem, zwłaszcza tego samego narodu i dlatego Polacy muszą dzisiaj tę biedę dzielić i jest ona co najmniej dwójaka. Materialna, która krzyczy, i duchowa. Stąd obowiązek narodu spełniania dzisiaj uczynków miłosierdzia co do duszy, a zwłaszcza tego najważniejszego przed wyborami. Mianowicie: „wąpiącym dobrze radzić”. Ostatnie liczące się w kalendarzu dni: Dzień Komisji Edukacji Narodowej i Dzień Nauczyciela były ku temu bardzo sposobne. Nie było w Nowym Sączu ponurych marszów milczenia, bo przecież wszyscy naprawdę mądry ludzie wiedzą co da się jeszcze zrobić, co jest na razie niemożliwe. Zachowano spokój nie tyle stoicki i zimny, co okraszony uśmiechem i dzieleniem się sobą we wspólnotach rodzinno-szkolnych. Egzemplum: spotkanie grona nauczycielskiego z młodzieżą Zespołu Szkół Ekonomicznych, w czasie którego dyrektor szkoły mgr **G. Folt**a w swoim subtelno-mistrzowskim „expose” ujął sobie wszystkich słuchaczy. A potem te uznania, dyplomy i premie udzielone pedagogom. I wreszcie quasi akademika: piękne, wzruszające, wdzięczne młodzieży i życzenia samorządu, występ dynamicznego zespołu „The Brothers” stworzyły rzeczywiście klimat i atmosferę ciepłych krajów i gorących dusz. A młodzież jeszcze przez pół godziny „szalała”, a zbratane grono i zmęczone nieco „ciało profesorskie” wypilo kawę i herbatę, piątkowym pieczywem przegryzając. I jeszcze wyjaśnienia p. mgr **Zapaly** z rzeczową dyskusją, jak tę słodką już biedę jeszcze jakiś czas — rok czy dwa — rozdzielić, pomagając sobie. Można powiedzieć językiem młodzieżowym, że wszystko było „fajne”.

O. Władysław AUGUSTYNEK, SJ

UWAGA! HURTOWNICY I ODBIORCY INDYWIDUALNI

ZNICZE

gipsowe od 25 g do 100 g
w bardzo ładnym kształcie
i kolorystyce wlewu

oferuje tanio — ceny zbytu

Spółdzielnia Inwalidów „SPÓJNIA”
w Starym Sączu, ul. Węgierska 12 „b”

Dział zbytu: tel. 607-86
fax 607-87
telex 0325660
Centr. 607-80 do 8

OGŁOSZENIA DROBNE

Żaluzje. Montaż. Gwarancja. Tel. Nowy Sącz 219-88.

Kupię mieszkanie 2-3 pokojowe w Nowym Sączu. Tel. w Zakopanem — 66-342 lub w Krakowie — 22-13-87.

Montaż żaluzji. Nowy Sącz, tel. 257-55.

Klub Narciarski „SKINETIK”, Nowy Sącz, ul. Lwowska 104 zaprasza dzieci i młodzież do wspólnego udziału w „białym szaleństwie”. Zajęcia rozpoczynamy już w listopadzie. W ramach suchej zaprawy: basen, sauna, siłownia, ćwiczenia gimnastyczne. Z nadejściem śniegu — doskonalenie nauki na nartach, ferie za granicą, zawody sportowe. Zapisy i informacje codziennie od 15 do 18, tel. 206-57 (po godz. 18).

Samotny mężczyzna wynajmie garsonerę w Nowym Sączu. Oferty proszę zgłaszać do redakcji „Głosu Sądeckiego”, Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6 (III piętro), tel. 229-43.

Sprzedam działkę budowlaną (10 arów). Nowy Sącz, tel 215-82

OGŁOSZENIA DROBNE

Podziękowanie

Komitet Budowy Tablicy dla uczczenia pamięci Sądeczan, Oficerów 1 Pułku Strzelców Podhalańskich i innych formacji Wojska Polskiego, zamordowanych przez NKWD w Katyniu, Charkowie i Kalininie — składa niniejszym mgr inż. arch. Pawłowi Kurze i najserdeczniejsze podziękowanie za bezinteresowne wykonanie projektu wstępnego w/w Tablicy oraz za prace (za symboliczną złotówkę) nad projekowaniem Tablic Pamiątkowych dla Dowódców 1 PSP-AK i Komendantów Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz, Ci-chociemnych i Pułkownika Narcyza Wiatra „Zawojny”, znajdujących się w kościele św. Kazimierza w Nowym Sączu.

Diękując za wyjątkowo zyciwy i ofiarny stosunek do Historii — życzymy Panu Inżynierowi wielu wspianych pomysłów i bogatych efektów w Jego Pracy nad upiększaniem i przekształcaniem Nowego Sącza w „uroczy kawałek Europy”. Szczególne Boże!

Za Komitet:
JÓZEF BIENIEK

ALARMY PRZECIWWŁAMANIOWE

do obiektów i samochodów
poleca

ELSTOP

Nowy Sącz, Gorzkowska 30, tel. 261-11 wew. 727

oraz

Sklep „CB” — Lwowska 8

Oferujemy rewelacyjne folieienne
(zastępują kraty)



CZWARTEK — 24.10.1991

Program I

- 15.15 „Symbioza” — film przyrodniczy Jana Walencika
- 15.30 Przez lądy i morza
- 16.00 Studio 7 proponuje
- 16.15 Dla młodych widzów: „Kwant”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Telemuzak” — magazyn muzyki rozrywkowej
- 18.10 „Laboratorium” — mikroskopy
- 18.30 „Podróże do Polski” — reportaż
- 18.50 Magazyn katolicki
- 19.15 Dobranoc „Dziwne przygody koziołka Matołka”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Studio wyborcze — Unia Demokratyczna — NSZZ Solidarność — PSL-Sojusz Programowy — Ruch Chrześcijańsko-Społeczny — Przymierze — Porozumienie Obywatelskie Centrum — Stronnictwo Narodowe — Partia X — Konfederacja Pracodawców — Solidarność Pracy — Koalicja Polskiej Partii Ekologicznej i Polska Partia Zielonych — Chrześcijańska Demokracja — Białoruski Komitet Wyborczy — Polski Związek Zachodni — Polska Partia Ekologiczna Zieloni — Unia Polityki Realnej
- 21.10 „Wysokie napięcia” (7) — „Śmiercionośna dedykacja” serial kryminalny produkcji francuskiej, reż. Kim Kaufman, wyk.: Wayne Best, Linda Smith, Peter Dvorsky
- 22.40 „Pegaz”
- 23.05 Wiadomości wieczorne
- 23.30 BBC — World service

Program II

- 16.25 Powitanie
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Pokolenia” — serial produkcji USA
- 17.05 Dzień ONZ
- 17.35 „Cudowne lata” (51) — „Madeline” — serial produkcji USA
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Lokalny program wyborczy
- 19.00 Dzień ONZ
- 19.20 Jazz Jamboree 91 — transmisja koncertu inauguracyjnego
- 21.00 Panorama
- 21.20 Sport
- 21.30 Dzień ONZ
- 23.00 Jazz Jamboree 91
- 24.00 Panorama

PIĄTEK — 25.10.1991

Program I

- 15.10 Telewizja Edukacyjna zaprasza
- 15.30 Uniwersytet nauczycielski — Polacy 1980-90. Konflikt i zmiana, umykający świat
- 16.00 Studio 7 proponuje
- 16.15 Dla najmłodszych „Ciuchcia”
- 17.05 Język angielski dla dzieci (17)
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 „W kinie i na kasecie”
- 18.05 „Bill Cosby show” — serial produkcji USA
- 18.30 „Raport”
- 19.00 „Reflex”
- 19.15 Dobranoc „Bouli”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Studio wyborcze — Mniejszość Niemiecka — Sojusz Lewicy Demokratycznej — Ruch Demokratyczno-Społeczny — Wyborcza Akcja Katolicka — Kongres Liberalno-Demokratyczny — NSZZ Policjantów — Partia Chrześcijańskich Demokratów — Blok Ludowo-Chrześcijański — Wyborczy Blok Mniejszości — Konfederacja Polski Niepodległej — Partia Wolności — Porozumienie Ludowe — Zdrowa Polska — Stronnictwo Demokratyczne — Polska Partia Przyjaciół Piwa
- 21.10 „Miasteczko Twiŕ Peaks” — serial produkcji USA
- 21.55 „ABC ekonomii” — alternatywne źródła energii
- 22.05 „Polskie Zoo” (powtórzenie)
- 22.15 Zespół publicystyki „Zapis” przedstawia...
- 22.55 Wiadomości wieczorne
- 23.15 „1000 pytań” — teleturniej
- 0.15 BBC — World service

Program II

- 16.25 Powitanie
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Pokolenia” — serial produkcji USA
- 17.05 „Dookoła świata” — „Przez trzy kanały”
- 17.30—21.00 Program lokalny w tym: 18.30 Lokalny program wyborczy

- 21.00 Panorama
- 21.20 Sport
- 21.30 Jazz Jamboree 91
- 22.00 „Przygody dobrego wojaka Szwajka” (3) — serial produkcji austriackiej
- 23.00 „Obrazy, słowa, dźwięki” — program o sztuce
- 24.00 Panorama
- 0.05 Jazz Jamboree 91

SOBOTA — 26.10.91

Program I

- 7.30 Program dnia
- 7.35 „Wszystko o działce”
- 8.00 „Rynek — agro”
- 8.40 „Na zdrowie” — magazyn rekreacyjny
- 9.00 „Ziarno” — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
- 9.25 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży
- 10.30 Język angielski dla dzieci (18)
- 10.35 „Wojownicze żółwie Ninja” — serial animowany produkcji USA
- 10.55 „Ściśle jawne” — wojskowy magazyn publicystyczny
- 11.20 Telewizyjny koncert życzeń
- 11.50 Wiadomości
- 12.00 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
- 12.40 „My i świat” — magazyn
- 13.00 „Siódemka” w „Jedynce” francuski program satelitalny przedstawia: „Boski wąż kobra” — film dokumentalny produkcji francuskiej
- 14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści” — „O chłopcu, który rozmawiał z borsukami” (1)
- 15.15 „Czas rodzin” — co daje mi mój dom
- 15.45 „Kto się boi szkoły” — „Co autor miał na myśli”
- 16.25 „Skarbiec” — magazyn historyczny
- 16.55 Katolicki magazyn młodzieżowy
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Z kamerą wśród zwierząt” — sępy
- 17.50 Magazyn kulturalny „Wizje”
- 18.20 „Detektyw w sutannie” — „Gdzie jest nieboszczyk” (2) serial produkcji USA
- 19.15 Dobranoc „Domel”
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Polskie Zoo
- 20.15 „Sweet Loraine” — film fabularny produkcji USA (rok produkcji 1987 — 91 min.), reż. Steve Gomer, wyk.: Maureen Stapleton, Trini Alvarado, Lee Richardson
- 21.50 Sportowa sobota — mistrzostwa świata w kulturystyce
- 22.40 Wiadomości wieczorne
- 23.05 „Przełom” — film fabularny produkcji niemieckiej (rok produkcji 1978 — 115 min.), reż. Andrew V. McLaglen, wyk.: Richard Burton, Robert Mitchum, Curt Jurgens
- 1.00 Zakończenie programu

Program II

- 7.30 Panorama
- 7.35 „Kaliber 91” — magazyn wojskowy
- 8.00 Dla dzieci: „Ulica sezamkowa”
- 9.00 „Fashion show, czyli moda i biznes”
- 10.00 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
- 10.40 „Tacy sami” — program w języku migowym
- 11.00 Polska Kronika Filmowa
- 11.10 Akademia Polskiego Filmu „Zagubione uczucia” (1957 — 72 min.), reż. Jerzy Zarzycki, wyk.: Maria Klejdysz, Andrzej Jurczak
- 12.30 XXV Festiwal Pianistyki Polskiej — Słupsk 91
- 13.00 Zwierzęta świata: „Beczenna przyroda” (6) — „Pałacy problem — Amazonia”, cz. 2 — film dokumentalny produkcji angielskiej
- 13.35 „Klub Yuppies?” — program dla młodzieży
- 14.00 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego”
- 14.40 „Ekspres reporterów”
- 15.10 Program dnia
- 15.20 „Vademecum teatromana” — Teatr im. W. Horzycy w Toruniu
- 16.00 „6 z 49” — teleturniej
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Pan wzywał, milordzie?” — serial produkcji angielskiej
- 17.30 „Jetsonowie” — serial animowany produkcji USA
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Marzenia całkiem zwyczajne” — recital Moniki Niemczyk
- 19.00 „Dziewczyna miesiąca”
- 20.00 XXXIV Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej Warszawskiej Jesień 91” — koncert finałowy (2)
- 21.00 Panorama
- 21.20 „Słowo na niedzielę”
- 21.25 „Bez znieczulenia” — program Wiesława Walendziaka
- 21.40 Jazz Jamboree 91
- 22.00 „Sprzedać Hitlera” (1) — serial produkcji angielskiej (rok produkcji 1991 — 51 min.), reż. Alastair Reid, wyk.: Jonathan Pryce, Alexei Sayle, Alison Doody
- 23.00 Jazz Jamboree 91
- 24.00 Panorama
- 0.05 Jazz Jamboree 91

NIEDZIELA — 27.10.1991

Program I

- 7.55 Program dnia
- 8.00 „Tydzień”
- 9.00 Wiadomości
- 9.05 „Teleranek”
- 10.00 Język angielski dla dzieci (19)
- 10.05 „Chłopiec z Andromedy” (1) — serial produkcji nowozelandzkiej
- 10.35 „Al-Kibla — kierunek na Mekkę” (7) — „Droga Mistrza” serial dokumentalny produkcji hiszpańskiej

- 11.05 „Notowania, czyli co się oplaca rolnikowi”
- 11.30 Telewizyjny koncert życzeń
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Kto mówi „żołnierze” ten mówi „historia” — finał konkursu
- 12.35 Teatr dla dzieci: Brian Patter, „Słoń i kwiat”, reż. Sławomir Pieniak, wyk.: Marian Opania, Wiktor Zborowski, Daria Trafankowska, Ryszard Dreger, Adrianna Biedrzyńska, Grażyna Strachota, Jerzy Bończak, Aleksander Wysocki, Krzysztof Tyniec i inni
- 13.25 „Dzieje kultury polskiej” — „Jagiellonowie” cz. 3, film dokumentalny
- 14.25 „Smak życia” — program Małgorzaty Snakowskiej
- 15.05 Wiadomości
- 15.10 „Telewizjer”
- 15.30 Magazyn „Morze”
- 15.45 W starym kinie: „General” — burleska filmowa produkcji USA, reż. Buster Keaton, wyk.: Buster Keaton, Marion Mack, Glen Cavender, Jim Farley
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Reportaż
- 18.10 „Synowie i córki” (4) — serial produkcji USA
- 19.00 Wieczorynka Walt Disney przedstawia: „Gumisie”
- 20.00 Studio wyborcze
- 20.25 „Rzykant” (1) — serial obyczajowy produkcji angielskiej (1989 r. — 52 min., 13 odc.), reż. Alan Grint, wyk.: Clive Owen, Benjamin Whitrow, Leslie Phillips
- 21.20 Studio wyborcze
- 22.20 Sportowa niedziela
- 22.40 „7 dni — świat”
- 23.10 Wiadomości wieczorne
- 23.30 Studio wyborcze

Program II

- 7.30 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
- 8.00 Dla dzieci: „Ulica sezamkowa”
- 9.00 Film dla niesłyszących: „Rzykant” (1) — serial obyczajowy produkcji angielskiej
- 10.00 CNN
- 10.20 Program lokalny
- 10.50 „Magazyn przechodnia”
- 11.00 „Wspólnota w kulturze”
- 11.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Dzień, w którym zmienił się wszechświat” (5) — serial dokumentalny produkcji angielskiej
- 12.20 „Zwierzęta wokół nas” — „Podaj łapę”
- 12.35 Express Dimanche
- 12.50 Galaktyka Jacka Strzodki
- 13.10 „100 pytań do...”
- 13.50 „Filharmonia łódzka we Francji” — reportaż
- 14.20 Kino familijne: „Daktari” (9) — serial produkcji USA
- 15.10 Gość „dwójki”
- 15.20 „Wybrańcy Melpomeny” — Kazimierz Opaliński
- 15.50 „Za chwilę dalszy ciąg programu” — program Wojciecha Manny i Krzysztofa Materny
- 16.20 Program dnia
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Rebusy” — teleturniej
- 17.00 Studio Sport — mistrzostwa świata w kulturystyce
- 18.00 „Blżej świata” — przegląd telewizji satelitalnych
- 19.00 „Wydarzenia tygodnia”
- 19.30 Jazz Jamboree 91
- 21.00 Panorama
- 21.25 „Sprawa Gideona” — film fabularny produkcji USA (rok produkcji 1980 — 100 min.), reż. Robert Collins, wyk.: Henry Fonda, Jose Ferrer, John Houseman
- 23.00 Jazz Jamboree 91
- 24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK — 28.10.1991

Program I

- 15.20 Uniwersytet nauczycielski — Kto się boi szkoły
- 16.00 Studio 7 proponuje
- 16.15 „Luz” — program nastolatków
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Studio eksperymentalne” — program Olgi Lipińskiej
- 17.55 Sportowy hit
- 18.05 „Kraje, narody, wydarzenia”
- 18.50 „Alf” — serial produkcji USA
- 19.15 Dobranoc „Reksio”
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Teatr telewizyjny na świecie — Minna Canth „Anna Liza”, reż. Tiua-Majja Niskanen, wyk.: Anna-Leena Harkonan, Esko Hukkanen, Pirjo Virkki
- 21.50 „ABC ekonomii” — gospodarka rynkowa a gospodarka planowa
- 22.00 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej” — „s”
- 22.40 Wiadomości wieczorne
- 23.00 „Zawsze po 21-szej”
- 23.45 BBC — World service

Program II

- 16.25 Powitanie
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Pokolenia” — serial animowany produkcji USA
- 17.05 Magazyn piłkarski — „Gol”
- 17.35 „Lekarz też człowiek” (8) — „Telefon” — serial produkcji angielskiej
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Ojczyzna-polszczyzna” — „Jak wymawiać nazwisko Panfil?”
- 18.45 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
- 19.25 Zapraszamy do „dwójki”
- 19.30 Język niemiecki (5)
- 20.00 „Prawo wyboru” (1) — „Po co ci studia?”
- 20.30 „Nos władzy” — reportaż Andrzeja Ilkowskiego
- 21.00 Panorama
- 21.20 Sport
- 21.30 „Z dziejów parlamentaryzmu” — „Kto rządzi Ameryką?”
- 21.50 „Marie w błękitnym mundurze” (9) — „Diabelska sprężyna” — serial produkcji francuskiej
- 23.05 Teleklinik dr Anatolija Kaszpirowskiego
- 23.40 Pieśni hiszpańskie śpiewa Montserrat Caballe
- 24.00 Panorama

WTOREK — 29.10.1991

Program I

- 16.00 Studio 7 proponuje
- 16.15 Dla dzieci: „Tik-Tak” oraz „Bumse — najśliczniejszy niedźwiadek na świecie” (4) — serial produkcji szwedzkiej
- 17.05 Język angielski dla dzieci (20)
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Test” — magazyn konsumenta
- 18.00 „Piłkarska kadra czeka”
- 18.10 „W Sejmie i Senacie”
- 18.30 „Królik Bugs przedstawia” (9) — serial animowany produkcji USA
- 18.55 Wywiad tygodnia
- 19.15 Dobranoc „Pif i Herkules”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Opowieść o „Dziadach” Adama Mickiewicza — „Lawa” — film fabularny produkcji polskiej (r. produkcji 1989 — 130 min.), scenariusz i reżyseria: Tadeusz Konwicki, wyk.: Gustaw Holoubek, Jolanta Pięta-Gorecka, Artur Żmijewski, Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Maja Komorowska, Grażyna Szapolowska, Henryk Bista

Program II

- 16.25 Powitanie
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Pokolenia” — serial produkcji USA
- 17.05 „Ostatnia karta”
- 17.35 „Pod wspólnym dachem” (17) — „Szafa” — serial produkcji francuskiej
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Ciebie, Boga, wysławiamy”
- 18.55 „Sztuka świata zachodniego” (5) — serial dokumentalny produkcji angielskiej
- 19.30 Język angielski (5)
- 20.00 „Milczę, śpiewam” — recital piosenkarski Antoniny Choroszy
- 20.30 „Mój teatr nad Prosną”
- 21.00 Panorama
- 21.20 Sport
- 21.30 „Prawo wyboru” (2) — „Po co ci studia?” — program publicystyczny
- 22.15 „Lorca — śmierć poety” (5) — „Wojna domowa” — serial produkcji hiszpańskiej
- 23.10 „Non Stop Kolor” — film muzyczny
- 24.00 Panorama

ŚRODA — 30.10.1991

Program I

- 16.00 Studio 7 proponuje
- 16.15 Kino nastolatków: „Wychowawca” — serial produkcji USA
- 16.40 Dla młodych widzów: „Trzy, cztery... start!”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Szumy, zlepy, ciągi” cz. 2
- 17.55 „Klinika zdrowego człowieka” — nagroda
- 18.15 „Świat w oczach Lema” — „Fantomatyka”
- 18.30 „Rewizja nadzwyczajna” — NSZ
- 19.00 „Zielona linia” — program redakcji rolnej
- 19.15 Dobranoc „Opowieści Welniaczka”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „ABC ekonomii” — inwestycje: dziś wydatek, jutro produkcja
- 21.00 Spotkanie z rzecznikiem praw obywatelskich — prof. Ewa Łętowska
- 21.15 Program publicystyczny
- 22.30 Wiadomości wieczorne
- 22.55 BBC — World service

Program II

- 16.25 Powitanie
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Pokolenia” — serial produkcji USA
- 17.05 „Punkt widzenia”
- 17.35 „M.A.S.H.” — serial produkcji USA
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „National geographic — poszukiwacz” (5) — serial dokumentalny produkcji USA
- 19.30 Język angielski (35)
- 20.00 „Powroty” — „Co słychać u Polaków w Wilnie?” — program Aliny Czerniakowskiej
- 21.00 Panorama
- 21.20 Sport
- 21.30 Perły z lamusa — „Jej pierwszy bał” — film fabularny produkcji francuskiej (r. produkcji 1939 — 125 min.) — reż. Julien Duviver, wyk.: Marie Bell, Maurice Bernard, Louis Jovet, Fernandel
- 24.00 Panorama



Nowy Sącz

Fot. Jerzy CEBULA

W sądeckim MAGLU

NIEWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU”

KOCHAM CIĘ!

--- PSIE UROKI ---

Bar zamknięto, więc życie tego dnia dobiegło końca. Poeta Marek szedł ulicą ku domowi i wtedy usłyszał, że nie wszyscy już są skazani na łóżko. Na trzecim piętrze domu pod nr 6, przy ulicy G. Narutowicza, trwała zabawa. Wszedł do bramy, a potem na schody, gdyż miał skłonności towarzyskie, a poza tym czuł, że w drodze wyjątku jeszcze czegoś by się napił.

Gdzieś na wysokości drugiego piętra Marek natknął się na leżącego mężczyznę. — *Ależ się biedak ululał* — pomyślał rozbawiony. Ale po chwili włosy stanęły mu dęba. Zobaczył, że spod popielatej kurtki, jaką miał na sobie leżący, wypływa cienki strumyk krwi. Poeta ostrożnie przekroczył ciało i szybko wbiegł na górę. Wpadł do pokoju, w którym trzech mężczyzn raczyło się winem. *Dzwonić na pogotowie* — wychrypiął. — *na schodach leży trup, albo ranny. Strasznie krwawi...*

Pogotowie na sygnale przyjechało po kilku minutach. Sanitariusze wzięli rannego na nosze. — *Wylizę się z tego?* — zapytał lekarza redaktor Niemiec. — *Bóg jeden wie...* — odpowiedział filozoficznie eskulap. — *Radzę panom zawiadomić policję* — dodał — *temu człowiekowi ktoś wbił nóż w pierś i chyba tylko twardym okładkom portfela zawdzięcza życie. Ostrze nie dotarło do serca.*

Inspektor Ludzki był akurat w komendzie, kiedy dyżurny odebrał telefon w sprawie rannego znajdującego na schodach kamienicy przy Narutowicza. Wsiadł do radiowozu i w ciągu pięciu minut byli na miejscu. Spisano świadków, zabezpieczono miejsce wypadku. Niestety, żaden z obecnych nie potrafił zidentyfikować rannego. Każdy twierdził, że był to zupełnie nieznamy mężczyzna.

Tymczasem w szpitalu trwała walka o życie rannego. Poza sporą sumą pieniędzy nie miał on przy sobie żadnych dokumentów pozwalających na ustalenie jego tożsamości. — *Trzeba uzbierać się w cierpliwość i poczekać, aż odzyska przytomność* — powiedział Ludzki — *a jak nie odzyska... Szybko odstukał trzy razy w niemalowane drewno.*

(cdn)

„Larry z Plemienia Cheyennów” czy „Cybeta z Piastów Opolskich” to nie imiona bohaterów powieści, lecz rodowe miana czworonogich uczestników Nowosądeckiej Wystawy Psów Rasowych. Niektóre z psich piękności nazywały się jeszcze dziwniej, choć swojsko, jak np. „Tarzan spod Sądeckiej Chmurki” i „Super Samogon”, wszystkie jednak zasługiwały na prezentację.

W niedzielne przedpołudnie, na stadion im. Romana Stramki ściągnęły setki sądeczan. Na zewnątrz, przy wejściu i wzdłuż ogrodzenia, rozsiadli się młodzi ludzie oferujący tanio kilkumiesięczne kundelki. Początkowo mało kto zwracał uwagę na te szczeniaki, gdyż za bramą, na stadionie ustawiono boksy z rasowymi pieskami. Można było przebierać wśród owczarków niemieckich (potocznie zwanymi wilczurami), kudłatych owczarków nizinnych, bullterriów o dziwnej urodzie i wielu innych odmian. Małe laciaste bernardyny czekały na nowych właścicieli w luksusowych warunkach — rozłożone na miękkim wymoszczonym połowym łóżeczku. Większość maluchów kuliła się na trawie. Odstraszały ceny — od 3 mln zł wwyż. Dzieci molestujące rodziców o kupno pieska, szybko pozwały się pocieszyć kolorowym balonem, ceramiczną figurką charta, barwnym plakatem czy ilustrowaną książeczką. Na stadionie rozłożono wiele kramów. Pod okiem lekarza weterynarii można było zaopatrzyć się w leki i odżywkę dla domowych ulubieńców. W jednym ze stoisk sprzedawano wygodne psie „łóżeczka” — z miękkiej gąbki, obciążane płótnem, wyposażone nawet w oparcie; mniejsze kosztowało 130 tys. zł, większe — 160 tys. zł. Mało kto skusił się na pakowane w puszki i pudełka zagraniczne przysmaki w cenach... od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Przy niektórych stoiskach z pamiętkami większy tłok, niż przy ringach, na których prezentowano psy poszczególnych ras. Duże zainteresowanie budziły dogi i nowofunlandy oraz miniaturowe jamniki królicze. Najwięcej pojawiło się owczarków niemieckich i bokserów. Jerzy Kontewicz z Nowego Sącza przybył na Wystawę z bokserem „Ikarem”, championem, zdobywcą trzynastu medali (w tym siedmiu złotych). — *Boksery to najładniejsze psy* — zapewnia Kuba Błaszczak — *uczeń V klasy sądeckiej „dwójki” i zarazem najmłodszy członek tutejszego Oddziału Związku Kynologicznego w Polsce, nad wszystkie rasy przedkłada rottweilery. — Mam cztero-miesięcznego szczeniaka. Nie wierzę złym opiniom, które przylgły do rottweilerów. Żaden pies, odpowiednio wychowany, nie stanie się niebezpieczny. Wszystko zależy od człowieka.*

Teresa Tylka, poprzednio przewodnicząca Oddziału, obecnie skarbnik i współorganizatorka Wystawy, hoduje charty afgańskie. — *W Sączu i województwie jest wielu miłośników psów* — mówi. — *W naszym Oddziale (założonym w 1983 roku) zrzeszamy obecnie 300 członków, ludzi w różnym wieku, rozmaitych zawodów. Dobrą renomę mają już hodowane u nas owczarki niemieckie, spaniele, jamniki, najpopularniejsze w regionie rasy. Pojawiają się także rzadko spotykane — charty rosyjskie (ich hodowlą zaj-*

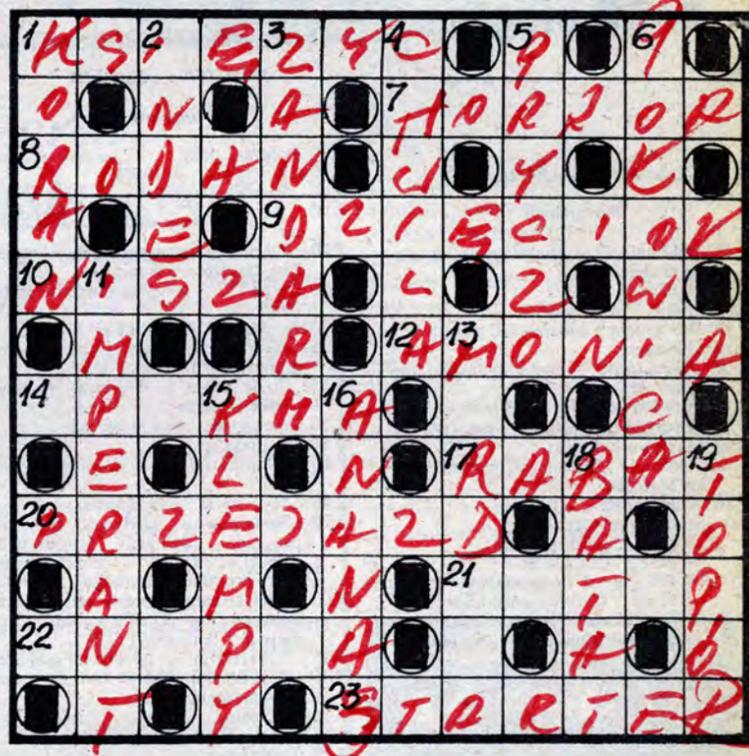
muje się od lat przewodniczący Oddziału, Jerzy Kucharski), chow-chow i karelskie psy niedźwiedzie. Staramy się podnosić poziom hodowli, popularyzować wciąż nowe rasy i uczestniczyć w wystawach. Natomiast dla wszystkich właścicieli psów urządzamy dwa razy w roku — jesienią i wiosną — szkolenia w dwóch kategoriach: psa towarzyskiego oraz obrończego. Kurs kosztuje 160 tys. zł, lecz z pewnością opłaci się zainwestować w psa: Jesienne szkolenia już zakończono, warto więc pamiętać o wiosennych.

Trudno rzec, czy V Wystawa w Nowym Sączu była lepsza, gorsza, czy też taka sama jak poprzednie. Ważne, że wzięło w niej udział prawie 300 psów rozmaitych ras — okazów wyhodowanych w Sączu i województwie, jak też przywiezionych z całego kraju i nawet z zagranicy. Organizatorzy: Jerzy Kucharski, Andrzej Woda, Tadeusz Augustynowicz i Marta Tylek oraz kilkunastu współorganizatorów, postarali się, by wszystko przebiegało sprawnie. Oglądanie pokazów (choć niektóre były dość nudne i rozwlekłe) oraz bliższa znajomość z licznymi tu miłymi szczeniakami, zawierana głównie przez dzieci, to spore atrakcje dla większości widzów. Prawie każdy poddał się psim urokom, a najszcześliwsze były maluchy, które wracały do domów z własnym już małym pieskiem, obojętnie — rasowym czy też nie. — *Szkoda, że takich imprez nie oglądają ludzie męczący swoje „burki” w byle jakich budach* — stwierdził starszy pan, który oglądał pokazy wraz ze swoim kundelkiem. — *Oni nigdy nie zrozumieją, że pies to wesołe, serdeczne stworzenie, które potrafi odwdziżyć się człowiekowi.*



Bratanie się Lachów i górali na przykładzie kandydatów do Sejmu niekontraktowanego: Kazimierza Pazgana, Prezesa Konspolu (Lach) i Bachledy-Księżdzulorza — szefa Związku Podhalan (górala). Obaj „idą” z tej samej listy. Fot. Jerzy CEBULA

KRZYŻÓWKA



POZIOMO:

- 1 — miesiąc
- 7 — film grozy
- 8 — uchodzi do Lwiej Zatok
- 9 — w drzewo stukał, dziewczę płakało
- 10 — wngka w murze
- 12 — chorobliwa niezdolność mówienia

14 — miasto na trasie Smoleńsk — Moskwa

- 17 — stolica — jak odpust
- 20 — szosa przez tory kolejowe
- 21 — matecznik
- 22 — prawy dopływ Jeniseju
- 23 — rozrusznik

PIONOWO:

- 1 — święta księga muzułmanów
- 2 — przelanie praw własności weksla
- 3 — policjant wojskowy
- 4 — moment
- 5 — łożo zbite z desek
- 6 — żona
- 11 — osiedlenie cudzoziemski
- 13 — skrzywienie kręgosłupa ku przodowi
- 15 — młode klacze
- 16 — ziółko, gagatek
- 18 — egzotyczna roślina bulwiasta
- 19 — tomahawk

„ESKA”

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązania krzyżówki rozlosujemy nagrodę 100 tys. zł. Nagrodę (w towarze lub gotówce) funduje sklep „Foto-Mikron”, Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 22. Sklep oferuje filmy, aparaty fotograficzne, osprzęt foto, oraz szybką obróbkę zdjęć.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 34 nagrodę otrzymują p. Zofia Załoga z Barcic. Gratulujemy!

8 października 1909

Od kilku dni uczę w „Jadwidzie”, tak mówi się o szkole żeńskiej im. Królowej Jadwigi w naszym mieście. Pierwszy raz przyszedłam na lekcje bardzo wzruszona. Na przeciwko szkoły, tam gdzie teraz są planty, za mojej młodości rosło żyto i wąziutką ścieżką przecinało się je chcąc wyjść na ulicę Długosza. Gdzie te lata? Uczę języka ojczystego, historii i przyrody w klasie czwartej i piątej. Wśród uczennic są dziewczynki z dobrych domów, z warstw średnich i biedoty. Mamy w szkole kilkanaście Niemek i Żydówek. Kierowniczką szkoły jest pani Bronisława Lösch, niektóre nauczycielki znam, kilka jest mi obcych. Znam z dawnych lat panię Stanisławę i Marię Pazdanowskie, panią Józefę Kraszewską i Helenę Oskard. Z nowych, to pani Zofia Wiśniowska, Zofia Filewiczówna, Agata Dudzikowa, Zofia Chmurzanka ze Starego Sącza. Panna Chmurzanka jest młodzieńką i zapałem przypomniała mi moje początki zawodu nauczycielskiego, też posiada wiele werwy i energii, jak niegdyś ja. Z młodych nauczycielek przypadła mi do gustu panna Maria Wusatowska, nazywana panną Manią, której rodzice

posiadają dom przy ulicy Matejki. Uczennice przepadają za panną Manią i odprowadzają ją do domu.

Lekcje staram się urozmaicać. Recytuję poezje i opowiadam legendy. Na przyrodę przynoszę zioła, kwiaty i liście drzew, aby dziewczynki naocznie poznały okazy i dziwy natury. Wzięłam je nad staw i pokazałam żyłtka wodne. Pani Lösch pochwaliła mnie za to,

Gabriela Danielewicz

Pamiętnik sądeczanki (5)

natomiast nie wiem czy przypadną jej do gustu wiersze o charakterze rewolucyjnym? Tak samo nie mam pojęcia czy z aprobatą kierowniczką spotkają się moje dyktanda o aktualnych wydarzeniach na świecie? Na ewentualną swoją obronę mam gazetę lwowską, w której zalecano taki sposób nauczania. Gdy mówiłam o tym z ojcem delikatnie przypomniał mi, że Nowy Sącz to nie

Lwów i wyraził obawę, żebym nie miała z tego tytułu przykrości. Podobnie ostudził mnie Anzelm, w dowódce po mojej siostrzenicy Julci, kiedy przyszedł odwiedzić wychowującą się u nas Kryspinę. Anzelmą nadal pochłania działalność socjalistyczna i należy do członków członków PPS na kolei. Lubię go i mamy sobie dużo do powiedzenia, nieraz gawędzimy do nocy. Femcia

Gabriela Danielewicz

nie pomoże. Pani Bronisława Lösch po trzydziestu pięciu latach nauczania przechodzi w stan spoczynku i nie wiadomo kto ją zastąpi? W Nowym Sączu socjalizm ugruntował się na kolei, w mieście nie cieszy się uznaniem i władze zwalczają go. Tym bardziej w szkole należy zachować ostrożność. Posłuchałam Anzelma, bo, rzeczywiście mogę stracić posadę i co

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązania krzyżówki rozlosujemy nagrodę 100 tys. zł. Nagrodę (w towarze lub gotówce) funduje sklep „Foto-Mikron”, Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 22. Sklep oferuje filmy, aparaty fotograficzne, osprzęt foto, oraz szybką obróbkę zdjęć.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 34 nagrodę otrzymują p. Zofia Załoga z Barcic. Gratulujemy!

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązania krzyżówki rozlosujemy nagrodę 100 tys. zł. Nagrodę (w towarze lub gotówce) funduje sklep „Foto-Mikron”, Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 22. Sklep oferuje filmy, aparaty fotograficzne, osprzęt foto, oraz szybką obróbkę zdjęć.

(c.d.n.)